Nr. 138. We Lwowie Piątek d. 19. Czerwca 1874. **Rok VI.**

DZIENNIK POLSKI

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedynczy kosztuje 8 ct.

Przedpłaty i ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Lob, R. Mosse.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Od Wydawnictwa.

Ze zbliżającym się nowym kwartałem zapraszamy do wczesnego odnowienia przedpłaty.

Przedpłata na *Dziennik Polski* wynosi:

na prowincji z przesyłką pocztową:

całorocznie	22 złr.	— ct.
półrocznie	11 „	— „
kwartalnie	5 „	50 „
miesięcznie	1 „	85 „

we Lwowie bez przesyłki pocztowej:

całorocznie	18 złr.	— ct
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Przedpłatę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.

Prosimy o ściśle trzymanie się cen powyżej wyszczególnionych, dla uniknienia nieporozumień i uciążliwej korespondencji.

Nowi prenumeratorowie „Dziennika Polskiego" otrzymają bezpłatnie początek powieści Jana Zacharjasiewicza p. t. ZAKRYTE KARTY.

Lwów 18. czerwca.

Z wielu stron spotykają nas zarzuty z powodu stanowiska, jakie *Dziennik* zajął wobec wywieszonego od kilku miesięcy sztandaru „walki ekonomicznej." Nawet szczerzy zwolennicy naszego politycznego programu biorą nam nieraz za złe, że kilkakrotnie z lekceważeniem wyrażaliśmy się o tej mniemanej walce. Żydzi — powiadają — wywłaszczają rolnika naszego i wyrzucają go z ziemi ojców i dziadów jego, a żydzi nie są w narodowym obozie! Każdy akt wywłaszczenia takiego jest ciężką, dotkliwą porażką — bo ziemia przechodzi w obce, narodowym dążeniom naszym często wrogie ręce. Kto przeto — tak logicznie kończą rozumowanie — występuje przeciw ekonomicznej walce z temi żywiołami, dążącemi do wywłaszczenia ludu — tem samem popiera wrogie nam usiłowania.

Najlepszą na tego rodzaju zarzuty odpowiedzią, będzie jasne sformułowanie naszego stanowiska wobec tej kwestji, z którego wychodziliśmy zawsze pisząc w tym przedmiocie. Może nie każdemu z czytelników było ono jasnem — coby i tem zresztą wytłumaczyć można, że pisząc o tych rzeczach zazwyczaj przy sposobności szczegółowych, w zakres tej kwestji wchodzących spraw — nie mogliśmy przy każdej z nich powtarzać zawsze zasadniczego naszego zapatrywania.

Zdaniem naszem przedewszystkiem tu chybiono zwróceniem owej walki przeciw obywatelom jednego tylko wyznania, gdy rzecz wiadoma, i żadnemu nie ulegająca zaprzeczeniu, że wyzyskiwacze rekrutują się wszędzie. Są oni bezwyznaniowi. Ich religją interes, ich bożkiem — pieniądz, ołtarze czci ich wszędzie, gdzie zysk możliwy. Przypatrzmy się życiu naszego ludu. Wyzyskuje go pisarz pokątny, wyzyskuje pisarz gminny, wyzyskuje ksiądz (nie mówimy tego o zacnych wyjątkach ale o większej części) od chwili przyjścia na świat aż do pogrzebu — wyzyskuje go aż do ostatka każdy prawie, kto po za rolniczem zajęciem pracy jego potrzebuje (wszak powszechnie wiadomo, co się dzieje przy budowach kolei) — wyzyskuje go niesumienny sędzia lub urzędnik, który sprawę jego opóźnia dla tego, że nic od niego nie dostał, albo że dostał od przeciwnika — wyzyskuje go wreszcie szynkarz i bankier zarazem miejscowy i handlarz zbożem w powiatowem miasteczku. Ci wszyscy składają się na ruinę rolnika naszego, ci wszyscy solidarnie na zgubę jego pracują.

Wydaje nam się przeto wielką niesprawiedliwością — a zarazem aktem bardzo niepolitycznym — gdy tylu jest winnych, z nich wszystkich jednego sobie wybierać i czynić go wyłącznie odpowiedzialnym za to, co solidarnie z nim robią wszyscy, i robić będą póty, póki rolnikowi naszemu oświata nie otworzy oczu, instytucje ekonomiczne nie przyjdą w pomoc, a dobra administracja i sprężyste sądownictwo nie zapewnią ładu i bezpieczeństwa społecznego.

Dajcie oświatę — dajcie taką administrację i takie sądownictwo, stwórzcie takie instytucje ekonomiczne dla ludu, a zamiast trwonić kapitały na grę giełdową, zwracajcie je do przemysłu krajowego, który rolnikowi da bliski targ i dobry zarobek. To będzie praca ekonomiczna — praca której potrzeby wskazywaliśmy ustawicznie, jeszcze zanim Szomer Izrael wszedł z Radą ruską w sojusze. Taką pracę ekonomiczną rozumiemy — ale nie rozumiemy wywieszenia sztandaru nienawiści, ne rozumiemy dzieła ekonomicznego i społecznego odrodzenia pod godłem odwetu za polityczną porażkę — nie rozumiemy wznawiania dzisiaj hasła walk religijnych.

Taka praca ekonomiczna będzie obroną ludu przeciw wszystkim wyzyskiwaniom bez względu na ich wyznanie lub społeczne stanowisko; ochroni rolnika od zachłanności tych żydów, tych notarjuszy, tych księży, tych pisarzy gminnych, tych urzędników lub sędziów, którzy korzystają z ciemnoty rolnika i czyhają na krwawo zapracowany grosz jego. Taka praca ekonomiczna i społeczna ma tę wyższość nad owym sztandarem ekonomicznej walki, że nie burzy lecz buduje, że nie odpycha od społeczeństwa nikogo dla pochodzenia jego lub wyznania, ale usuwając możność wyzyskiwania, zwraca wszystkich do uczciwej, produkcyjnej pracy, że tym z pomiędzy izraelitów, którzy serdecznie pragną tego, by wszyscy ich współwyznawcy poczuli się do solidarności z narodem nie utrudnia ich bardzo przykrego stanowiska.

A z drugiej znów strony jak w każdej tak i w tej sprawie wystąpimy zawsze stanowczo przeciw wszelkiemu humbugowi i wszelkiej bladze, przeciw wszystkiemu, co brak zrozumienia ekonomicznych i społecznych potrzeb. pokrywa frazesami walki narodowej — i pomysły takie jak owego wiekopomnego domokrążcy chrześciańskiego oddamy zawsze... ośmieszeniu, na jakie zasługują. Bo takiemi pomysłami skrzywić się musi całą pracę, a uwagę powszechną od spraw i przedsięwzięć poważnych i prawdziwie pożytecznych odwraca się do rzeczy, nie mających realnej podstawy.

To jest nasze stanowisko w tej sprawie. Chcemy rozumnej pracy a nie walki kierowanej blagą.

Z powodu wiecu miejskiego.

(Dalszy ciąg.)

(R) Przemysł nasz jest prawie wyłącznie rękodzielniczym i jako taki odznacza się pod wielu względami wcale niezłemi wyrobami. Wspomniemy tu tylko o wyrabianiu obuwia, o siodlarstwie, o ślusarstwie i blacharstwie, które wyrobami swemi potrzeby krajowe pod wielu względami zupełnie zaspokajać mogą. W wyrobie machin rolniczych wstąpił kraj nasz nawet już w zakres fabryczny, pojawiają się nawet już próby wyrabiania innych machin, a przynajmniej zakłady reperowania sprowadzanych z zagranicy.

Rękodzielnictwu naszemu potrzeba przedewszystkiem zapewnienia stalszego niż dotad odbytu, a pod tym względem najważniejszą jest zachęta konsumentów krajowych, ażeby o ile tylko można, zaspokajali swe potrzeby krajowemi wyrobami. W tej mierze nadzwyczaj ważnemi są wszystkie te urządzenia, które zbliżenie się konsumenta do rękodzielnika ułatwiają. Z jednej bowiem strony nie każdy konsument może wiedzieć o gotowym już wyrobie rzemieślnika, a nie każdy znów rzemieślnik posiada możność zabrania się do nowych wyrobów nie pozbywszy wprzód poprzednio wyrobionych. Nie ma na to lepszego środka nad spółki bazarowe. Za pomocą solidarnie na ten cel wyrobionego kredytu każdy rzemieślnik składa w bazarze gotowy wyrób, bierze na niego zaliczkę umożebniającą dalsze wyroby, a konsument nie ma potrzeby wyszukiwania sobie rzemieślnika, tylko idzie do bazaru i podług życzenia zaspakaja swe potrzeby. Drogą takiej spółki wyrobów stolarskich w Poznaniu stolarstwo wzniosło się do wysokiego stopnia doskonałości, znany nam bazar w Krakowie oddaje już po krótkim czasie istnienia swego znakomite usługi rękodzielnictwu i publiczności.

Druga ważną rzeczą jest zapewnienie taniego, ile możności w kraju wyrabianego surowego materjału. Pod tym względem delegaci zająć się powinni wypracowaniem szczegółowego programu wykazującego ilość potrzebnego dla każdej gałęzi rękodzielniczej materjału surowego, z wskazaniem miejscowości, w której się najkorzystniej w kraju wyrabiać może. Tego rodzaju wyjaśnienia, jeśli są dokładne i szczegółowe, przedstawiając zarazem rachunek możliwych zysków, budzą przedsiębiorstwa, które reszte same dokonają. Brak dokładnej wiedzy, czego wśród danych stosunków dokonać można, jest najczęściej większą tamą w przedsiębiorstwach, niż rzeczywiste trudności i przeszkody, szczególnie w kraju, któremu, jak naszemu, braknie ducha przedsiębiorczości. Wypada więc w tę stronę zwrócić staranną uwagę.

Rzemieślnicy nasi, dostarczający nawet drobnych wyrobów, nie znajdują pokupu, nie mogąc wytrzymać współzawodnictwa z wyrobami fabrycznemi tego samego rodzaju, a nawet z wyrobami rękodzielniczemi zagranicznemi. Pochodzi to raz z wymienionego co tylko braku tanich surowych materjałów w kraju przygotowanych, a potem, z braku udoskonalonych narzędzi. Przemyślność ludzi, zajmujących się nowemi pomysłami, wykształconych w krajach fabrycznych, dostarczyła już i rękodziełom dużo narzędzi umniejszających pracę i czyniących przez to wyrób tanim, które u nas dotąd nie są znane. Wystawa wiedeńska obfitowała w narzędzia tego rodzaju, i szczegółowe przestudjowanie w tym kierunku urzędowych sprawozdań z wystawy, mogłoby dziś jeszcze odszukać wszystkie firmy, od którychby je nabyć i w urządzonych w celu pouczeniu zbiorach rękodzielniczych umieścić można. Naoczne obejrzenie takiego narzędzia objaśnia najlepiej rzemieślnika. Na wystawę wszystkich rzemieślników posyłać nie można, ale z pouczających okazów można drogą ich zakupna utworzyć krajowe muzea rzemieślnicze, które są najdonioślejszym środkiem nauczania. Oprócz okazów udoskonalonych narzędzi, trzeba jeszcze gromadzić wzory najdoskonalszych wyrobów i rysunki szczegółowych ozdób, itp. przedmioty.

Na tór fabryczny, przysposabiający żywioły, które z czasem stać się mogą podstawą fabrycznego rozwoju w przemyśle krajowym, wprowadza przedewszystkiem podział pracy, który w rzemiosłach rękodzielniczych zaprowadzić można w ten sposób np., jaki widzimy w urządzeniu szwajcarskiego zegarmistrzostwa. Tu nie ma fabryk właściwych, ale najkorzystniejsza strona fabrycznego przedsiębiorstwa — podział pracy jest jak najszerzej i z wielką korzyścią do rękodzielniczego zawodu zastósowany. Podobny rodzaj podziału pracy da się do bardzo wielu rzemiosł zastósować.

Drugim czynnikiem, odróżniającym przemysł fabryczny od rękodzielniczego, jest użycie machin, szczególnie parowych, wyręczających najkorzystniejszą pracę ludzką. W rękodziełach, szczególnie zbiorowych, na podstawie podziału pracy urządzonych, można z wielką korzyścią używać małych motorów! Wiedeńska wystawa przedstawiała nam ich wielką liczbę. Ponieważ używanie ich otwiera najskuteczniej drogę przejścia z przemysłu rękodzielniczego do fabrycznego, a interes miast naszych i kraju całego jak najbardziej takiego przejścia wymaga, powinniśmy wszystkie okazy małych motorów, jakie były w Wiedniu, od wystawców nabyć, i do kraju, celem obznajomienia rzemiosł z ich użyciem, jak najprędzej sprowadzić. Kwestja ta zostaje w związku z nieodzownem dla nas urządzeniem muzeów przemysłowych, bez których i równie nieodzowne dla nas szkoły przemysłowe obyć się nie mogą.

(Dok. nast.)

Korespondencje polityczne „Dz. Polskiego."

Z za kordonu 15. czerwca.

Całem przekonaniem podzielając zdanie wasze wyrażone niedawno we wstępnym artykule *Dziennika* waszego, przykro mi, że mowę swą zwracacie w nim niejako do *Kiewlanina*. Jest to bowiem najnikczemniejsze pismo moskiewskie. Godne służyć organem Czajkowskiemu, niegodne byście na jego słowa uwagę zwracać raczyli. *)

Myli się wasz korespondent z Wołynia, opisując przygodę Czajkowskiego z panami (?) w Zytomierzu. Czajkowski przyjechawszy koleją z Odessy do Kijowa, po prezentacji u jenerał-gubernatora i wizycie u metropolity, pojechał zaraz do powszechnie tu szanowanego jednego z męczenników naszych. Ten przyjął go temi słowy: „Urodziłem się, żyję i umrę Polakiem, zatem nie rozumiem po co do mnie przychodzisz?" — a gdy B.......u powiedziano, że i jego Czaikowski chce odwiedzić — „odradzić mu to" — odrzekł — „ja po turecku umiem tylko dwa słowa: „peze-wenk" i więcej mu nie powiem." — Po takich odpowiedziach basza-generał zamknął się w domu i żyje tylko z Antoniewiczem i Szulginem.

*) *Kiewlanin* streścił najotwarciej warunki tak zwanej zgody z Polakami; stał się przeto rzeczywistym przedstawicielem dziennikarstwa moskiewskiego w tej kwestji, i dlatego zajęliśmy się nim obszernie. (Przyp. Red.)

ZAKRYTE KARTY

Powieść współczesna

w trzech tomach

przez

JANA ZACHARJASIEWICZA.

Tom pierwszy.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili nagły wybłysk światła olśnił jego oczy, a konie z przestrachu w bok skoczyły.

Światło zagasło nagle, i ciemność tem większa roztoczyła się w około.

Grube chmury zakryły dawno księżyc. Zaledwie można było widzieć przy drodze stojące tu i owdzie drzewa, które jak ciemne, niekształtne masy wyglądały.

Wybłysk światła powtórzył się i chociaż trwał znowu tylko chwilę, ale oświecił przed nim dziwną grupę, która fantastycznie odbiła się w jego oku.

Widział najprzód wóz chłopski pochylony jednym bokiem ku ziemi. Tuż koło wozu leżało koło, a nad niem pochylony woźnica z batogiem założonym za pas rzemienny. Gęste włosy spadały mu na twarz i zasłaniały ją prawie zupełnie. Niedaleko woźnicy stała również do ziemi pochylona jakaś niska, przysadkowata figura z wąsem na dół spuszczonym. Na głowie świeciły się resztki białych włosów. krótko postrzyżonych. Twarz była pełna, wyrazista, głębokiemi bruzdami poorana. Oko duże, wypukłe patrzało z pewnem nieukontentowaniem na koło leżące plackiem na ziemi.

W ręku trzymał płonącą zapałkę, którą woźnicy przyświecał.

— Otóż masz! zawołał gniewnie, nawet zapałki już nie ma — a tu ciemno jak w rogu! Zapewnie naklątęś nie w porę i ztąd nieszczęście! Oś złamana na prask!

Gdy tych słów stary jegomość domawiał, zrównał się z nim wózek Andrzeja.

— Cóż to się stało? zapytał Andrzej i kazał woźnicy stanąć.

— Ot bieda się stała i kwita! odparł stary jegomość — do Odrzańskiego dworu jeszcze kawał drogi, a tu jakby na złość pękła oś i ani rusz dalej!

— Do Odrzańskiego dworu? powtórzył Andrzej i zaczął w pamięci swojej szukać twarzy widzianej niedawno przy świetle dogorywającej zapałki.

Twarzy tej jednak nie mógł w pamięci odnaleźć. Pomyślał chwilkę.

Noc była ciemna, nawet dobry znajomy nie mógłby go poznać. Nie wiedząc wcale, z kim ma do czynienia, postanowił użyczyć mu miejsca na swoim wózku nie mówiąc mu kto jest.

— Jeżeli do Odrzańskiego dworu pan dążysz, to mogę pana podwieść, gdyż i moja droga tamtędy zmierza, rzekł uprzejmie robiąc mu miejsce na wózku.

Ciemna, kwadratowa postać obróciła się do wózka i stała chwilę w milczeniu. Zdawało się, że podróżny chciał coś zobaczyć przed sobą. Prócz niewyraźnych zarysów nic jednak nie widział.

— Przysługę jak najchętniej przyjmuję, odpowiedział po chwili podróżny — a to tem bardziej, że właściwie nie odbywam podróży w moim własnym interesie, ale z czystej miłości bliźniego!

— Czy jesteś Jpan kwestarzem? zapytał Andrzej, któremu te słowa dziwnemi się wydały.

— Nie, mój łaskawco, odparł podróżny — kwestarzem nie jestem. Między mną a kwestarzem zachodzi stosunek przeciwny. Kwestarz bierze a ja daję!

Słowa te zaciekawiły mocno Andrzeja. Chciał właśnie dalej z podróżnym rozmawiać, ten jednak odwrócił się w tej chwili od wózka i zaczął ze swoim woźnicą sprawę furmanki załatwiać w sposób dosyć oryginalny.

Najprzód nakłął mu co się wlazło, powiedział mu, że jest niezdarnym chamem, że umowy zawartej niedotrzymał, że miałby nawet prawo żądać od niego wynagrodzenia za czas stracony, za żebro trochę nabite, za czapkę która z szanowanej powszechnie głowy spadła na miejsce nieprzyzwoite, za przestrach sprawiony przewrotem wozu i za wynikłe ztąd ubliżenie dostojnej jego figurze, która nawet w powozach księcia wojewody nieraz jechała — słowem wyliczył jak zręczny palestrant tysiąc pretensji, jakieby mógł mieć do nieszczęśliwego chłopa, gdyby chciał jego zguby i zatraty wozu i chudoby. A gdy chłop taką zręczną harangą rozbrojony coraz niżej w duchu swoje mniemane pretensje spuszczał, a w końcu nawet złamaną oś zupełnie w rachunku pominął — wtedy stary jegomość stał się nagle wspaniałomyślnym, odstąpił od pozwu i nawet w dodatku kilka groszy chłopu do ręki wcisnął.

Po tylu djabłach i piorunach, po takiej groźbie tysiącznych pretensyj schował chłop mały datek w milczeniu do kieszeni i dziękował Bogu, że na tem się tylko skończyło.

Tymczasem stary jegomość wziął węzełek z wozu i przeniósł się na wózek Andrzeja.

— Z chłopem to zawsze taka sprawa! zagadnął do nowego towarzysza — cóż robić, niegdyś miało się swoje koniki i dryndulkę, ale los nie poszczęścił człowiekowi!

Andrzej zaczął przeczuwać, kogo ma przy sobie. Prawdopodobnie był to jeden z tych próżniaków, którzy pod aureolą „byłego obywatelstwa ziemskiego" najeżdżają dwory, wybierają kontrybucje i każą sobie jeszcze dawać podwody. Żebracy na pokojach dworu, butni wobec chłopa, są istną plagą powiatów, które sobie za rewier obiorą. Zdolni jeszcze do innej pracy, nie chcą się do niej zniżyć, bo nie mogą zapomnieć o tem, czem się za dobrych czasów było. A gdy do tego jeszcze dołączy się jaka błyszcząca parantela, to już nad taką plagę nic się w świecie gorszego nie znajdzie!

Takim wydawał się sąsiad Andrzeja. Andrzej zaczął po części żałować swojej usługi. Przypomniał jednak sobie, co tenże człowiek na wstępie do niego powiedział.

— Pan powiedziałeś, ozwał się po chwili — że podróże swoje, z takimi przygodami jak ta ostatnia połączone odbywasz z czystej miłości bliźniego. Czy nie mógłbyś pan tę rzecz lepiej wyjaśnić?

— I owszem mój panie łaskawco, odparł zapytany. Jeżeli tylko powiem, że jestem Piotrem z Alikantary Zapłachtą, to już może od razu wszystko powiedziałem!

— Żałuję mocno... ale dla mnie prawie nic!... Długi czas w kraju nie byłem...

— To co innego! Inaczej wiedziałbyś waszeć niezawodnie, kto jest zacz ten człowiek, którego dla skrócenia czasami nazywają Alikantarą!

— Alikantarą!

— Tak łaskawco, Alikantarą! Od zamku na Wawelu aż do Suczawy znają mię wszystkie młode panny, wdówki a przedewszystkiem kawalerowie i wdowczyki!

— Mówisz Wpan, że jedziesz do dworu Odrzańskiego. Czy i tam tak dobrze znany jesteś?...

— Jestem tam jak u siebie. Do pani Elżbiety umizgałem się przed laty czterdziestu, chociaż byłem już wtedy marcowym kawalerem, a dzisiejszego naszego wice-marszałka Jędrusia to nosiłem na rękach!... W jego to właśnie interesie odbywam tę podróż!

— Zapewne wdzięczny będzie panu za przebyte przygody a tak niewygodne.

— Spodziewam się, że może uściska jak rodzonego ojca!

— Jeżeli tylko pamięć jego nie zawiedzie go! Czasami młodzi nie pamiętają przyjaciół ojca...

— Nie obawiam się. Byłem z nim w ciągłej korespondencji, bo wypełniając ostatnią wolę nieboszczyka JOpana Marcina, nie odmawiałem mu rad moich, jakiemi w życiu ma się kierować. Nie wszyscy może wiedzą, że to czem Andrzej jest dzisiaj, to mnie zawdzięcza!

— Więc Wpan byłeś Kallimachem dla Odrzańskiego Zygmunta?

— Więcej niż Kallimachem, bo choć z dala, zawsze wpływałem na syna mego przyjaciela!

Andrzejowi wydawało się to już za wiele. Stary widocznie kłamał. Chciał on poprostu uchwycić się poły idącego w górę człowieka i siebie także trochę podnieść.

Andrzej wytężył swoją pamięć, aby gdzieś koniecznie tego człowieka wynaleźć. I rzeczywiście znalazł go, ale nie na krześle Kallimacha. Był to jeden z wyżwspomnionych próżniaków, którzy po większych dworach wprost żebrali, a do mniejszych w gościnę przyjeżdżali.

Przypomniał sobie Andrzej, że tego starego gracza czasem w domu ojca widywał, ale w żadnych bliższych nie był z nim stosunkach. Postanowił zatrzymać dalej incognito.

— Powiedziałeś Wpan, że z miłości bliźniego... mówił dalej Andrzej.

— Tak jest, z miłości bliźniego tworzę — miłość! odpowiedział pan Alikantara.

— Wpan, panie Alikantara lubisz zagadki!

— Nie będzie to i dla waści zagadką, jeżeli jeszcze jesteś kawalerem!

— Jestem kawalerem.

— Opowiedz mi waść swoją sytuację, a być może, że za wyświadczoną przysługę wywdzięczę jakiem

Nie ma też u nas już tego, co autor korespondencji wspominanej rozumieć chce pod nazwiskiem „panów." Prócz tysiąca środków, których Moskale używają dla wytępienia tu wszystkiego co polskie, jednym z najskuteczniejszych jest obarczenie własności ziemskiej kontrybucją, od której w całym kraju wolni są tylko czterej Polacy: Adam Rzewuski, Antoni Lubomirski, Alfred Potocki i Roman Sanguszko. Dwaj pierwsi oddawna prawdziwi Moskale, i tym nawet dobra kupować wolno; ostatni w r. 1831 walczył za naszą sprawę i nie mało ucierpiał. Ta to kontrybucja prowadzi powoli każdego do żebraczego kija, który w przyszłości nie minie nawet zacytowanego przez autora korespondencji pana Z. z C., choć on jest dziś jeszcze dostatnim człowiekiem, ale i znowu nie tak szkodliwym, jak się autorowi wydaje; syn dorobkiewicza, wychowany przez francuskich guwernerów, jest to sobie wyperfumowana lalka, doskonałe zero, jakich w każdym narodzie znajduje się nie mało. Tej to kontrybucji właściwie, a nie antipatrjotycznym uczuciom przypisać wypada sprzedaż ogromnych dóbr hr. Branickich. Za tę sprzedaż potępiać bardziej należy ludzi, którzy ją przeprowadzili do skutku i ogromne z niej dla siebie wynieśli korzyści. Nie znam Branickich, ale wiem, że strasznem napiętnowani wspomnieniem, mieli przed sobą otwarte wrota do godności, urzędów i łask carskich. Żaden z nich nie ma orderu i żaden urzędu nie pełni, a wszyscy płacą kontrybucję na równi z innymi obywatelami polskimi. I ta to kontrybucja, powtarzam raz jeszcze, niszcząc możniejszych, wyciera przez to samo chleb uboższym i koniecznie doprowadzi wszystkich, tak pierwszych jak i drugich do tego, że dzieci nasze, według słów autora korespondencji, jak pieski pod moskiewskim płotem, na własnej ziemi z głodu poginą.

Konstantynopol 7. czerwca.

(Eff.) Prędzej jak przewidywałem zaczęły sprawdzać się skutki działania skoalizowanej dyplomacji, o których donosiłem w ostatniej korespondencji. Ponieważ telegramy pierwej odemnie rozniosą wiadomości o bukareszteńskiem spotkaniu ks. Milana serbskiego z Karolem rumuńskim, przeto pozostaje mi tylko ocenić doniosłość tego faktu ze względu na tutejsze stosunki. Okazuje się przytem, jak myśl ludzka, porwawszy pęta materjalne przez cudowne pokrzyżowanie się widoków despotów, dąży coraz śmielej i systematyczniej, ku urzeczywistnieniu wzniosłych ideałów postępu. Kwiat wolności śmiało zaczyna wznosić swą głowę po nad poziom pojęć wtłaczanych przemocą w masy przez żywioły zacofane.

Począwszy od krymskiej wojny nie było roku, w którymby hołdownicza Serbja nie domagała się od swego suzerena ustępstw, niszczących faktycznie prawo zwierzchnictwa. Systematyczne odbijanie się o rzecz, którą miało się w ręku, stawało się coraz więcej niepojętem światu, zwłaszcza gdy do osiągnięcia takowej przyłożył się najpomyślniejszy zbieg okoliczności zewnętrznych przez potarganie traktatu paryskiego i nieodzowną pomoc, jaką jej wtedy wszystko obiecywać zdawało się. Widocznem tutaj okazało się wyższe prawo historyczne, które w poprzek tym wszystkim dążeniom stawało. Nie chcę przez to jednak powiedzieć, aby Serbja w owych czasach nie posiadała prawa do odrębnego bytu niezależnego; bynajmniej podobnie każdemu innemu państwu uznającemu w zasadzie ideę wolności, nietylko je miała ale nadto zdolną była wydać siłę, zdolną przetworzyć w podstawach cały ustrój polityczny Wschodu. Zachodziła tylko potrzeba okoliczności zewnętrznej, kładącej przytem wybitne piętno na przeznaczenie dziejowe narodu serbskiego. Nie przekraczając granic zwykłej rachuby historycznej, można tu śmiało wykazać, jak siła wyższa systematycznie odpychała ten czerep słowiański od pomocy zewnętrznej, pochodzącej ze źródeł spółplemieńczych. Począwszy od klęski warszawskiej krucjaty polsko-europejskiej aż do najnowszych czasów, widzimy go nieustannie, raz zrywającym układy z pobratymcami albo nawet zdradzającym ich całkiem. Dzisiaj atoli ta zagadka zdaje się ostatnie swe słowo wypowiadać. Unikając ciągle nieszkodliwych nawet związków ze swoimi, ale za słabych do zwalczenia potęgi muzułmańskiej, Serbja, nietylko wyrabiała w sobie siłę samodzielności, lecz nadto nie dała się usidlić zdradzieckim pętom przymilającej się do niej polityki moskiewskiej. Przyszła nareszcie pożądana okoliczność zewnętrzna, i oto widzimy ją skwapliwie garnącą się do pomocy ofiarowanej przed rokiem z Wiednia, a wypadki jakby znalazłszy właściwy tor swego rozwoju, jedno po drugiem łącznie i szybko rozwijają się w kierunku zdobycia zupełnej niepodległości. Zapatrując się z tego stanowiska, daje się dopiero oceniać cała doniosłość demonstracyj ks. Milana przeciwko W. Porcie, a następnie odkrywa się nowa porażka dyplomacji moskiewskiej nad Bosforem.

Moskiewskie machjawelstwo grzebiąc dół pod Turcją, nie obejrzało się nawet, jak wpadło do niego wspólnie ze swą ofiarą. Z tej racji w kołach tureckich, bliskich upadłego ministra spraw zagranicznych Raszyda-baszy, opowiadają, jak ambasador moskiewski w czasie bytności Milana tutaj zapewniał, że na serjo wcale nie myśli popierać roszczeń serbskich, a jeśli robi tak obecnie, to jedynie dla tego, aby módz utrzymywać nadal Słowian w nieszkodliwej pozycji względem W. Porty. Sułtanowi tymczasem nie podobała się ta rola, a domyślając się obok tego jakiejś nowej zdrady moskiewskiej, wolał otwarcie dać zrozumieć, że Serbia nic więcej na tej drodze nie uzyszcze. Raniony tem w swej dumie monarszej młody książę, jak zarówno i jego otoczenie dworskie, rzucili się do Bukaresztu ze stałą myślą szukania odwetu za pokrzywdzony honor osobisty. Prócz odezw, festynów i nadawania sobie wzajemnego szefostw pułków, najlepiej to usposobienie wyraziło się w impertynencji, zrobionej przez Milana urzędowemu przywitaniu, jakie urządzone było w Ruszczuku. Od teraz śmiało twierdzić można, że sojusz przeciwko Turcji, pomiędzy jej wasalami europejskimi oraz Czarnogórą stał się faktem dokonanym, a jeśli nadto pozyszcze dla siebie Grecję — wtedy wybije ostatnia godzina panowania półksiężyca w Europie. Zachodzi tutaj atoli ciekawe pytanie, czyja to ręka pokierowała Milanem do Bukaresztu? Łatwo domyśleć się, kto był jedynym dyplomatą, co sobie po cichu uściełał drogę do sukcesów — naturalnie Niemiec. Skorzystał się na tem, że nie wyjmując nawet przezacnego Ignatjewa, wszyscy pracowali — pour le roi de Prusse! Austrja zaczęła tę mozolną pracę, a Moskwa ją dokończyła.

Wprawdzie Serbja weszła dzisiaj na dobrą drogę dla siebie, ale nie z rąk słowiańskich przyszło jej prawo lecz niemieckich, a wrogich jej szczepowi. Pewnoby to też dało do myślenia nie jednemu z naszych słowianofilów. Moskwa widzi to nowe zdobycze, lecz mając we krwi wpojoną przesądną bojaźń do Niemca, w bezsilnym gniewie tem wszystkiem przypatrywać się musi. Wypieranie się jej oficjalne i nie oficjalne panslawizmu, nikogo omamić nie potrafi, a tymczasem z dobrym skutkiem okazało się, bo pozwoliło poznać i liczyć na własne siły jej dawnym sprzymierzeńcom nad Dunajem. Wobec tylu bólów i trudów, jakiego obecnie ludzkość przebywa, zaiste, jest to zjawisko pocieszające, gdy się widzi ten fakt samo uwikłania się w swe matnie głównego wroga wolności.

Tymczasem z Turcją z dniem każdym coraz gorzej. Zapowiedziany kredyt z Paryża i Londynu okazuje się tak uciąźliwym, że go się wzdraga przyjąć nawet sam sułtan, najlepszy rozrzutnik swego państwa. Z powodu braku funduszów musiano zaprzestać budowy azjatyckiej kolei żelaznej Ismidt-Angora, a nadinżynier Pressel otrzymał rozkaz rozpuszczenia personalu inżynierskiego. Jakby mając za mało kłopotów finansowych, W. Porta, idąc za podszeptem rad moskiewskich, ściągnęła sobie na głowę nieprzyjaźń Francji, niedorzecznem prześladowaniem Hassunistów, i to w takiem miejscu jak w Mardinie i Malatji i opuszczeniem sprawy Lessepsa w kanale suezkim. Słychać o nowych uzbrojeniach, ale co to wszystko pomoże, jeśli w danym razie zabraknie im duszy, tj. pieniędzy i sprzymierzeńców!

Austrja i Węgry.

* Cała prasa w państwie austrjackiem zajmuje się domysłami, co mogło wpłynąć na danie dymisji br. Kuhnowi, a dzienniki reakcyjne starają się nawet wyzyskać ten wypadek na korzyść dążeń antikonstytucyjnych, przypisując go wpływom u dworu niekoniecznie przychylnym rozwojowi konstytucyjnemu Austrji. W insynuacjach tego rodzaju celuje *Vaterland.* Ztąd też powstała wersja, że usunięcie Kuhna nastąpiło na naleganie arcyksięcia Albrechta, który będąc jeneralnym inspektorem armji, w ciągłych z ministrem wojny żył waśniach, a ostatnie delegacje wykreśliły 100.000 złr. jako pensję jeneralnego inspektora.

Dzienniki węgierskie z ubolewaniem piszą o dymisji br. Kuhna.

* Bar. Kuhn ustępując z urzędu wystosował do podwładnych sobie urzędów wojskowych następujące pismo:

Jego c. i k. apost. Mość raczył postanowieniem Najwyższem z 14. czerwca 1874 najłaskawiej uczynić zadość najpoddańszej prośbie mojej o uwolnienie mnie z posady państwowego ministra wojny.

W chwili, kiedy wielce uszczęśliwiony objawami Najwyższej łaski i życzliwości, oraz głęboko przejęty najłaskawszem uznaniem naszego ukochanego cesarza i naczelnego wodza, składam kierownictwo poruczonego mi, bardzo odpowiedzialnego urzędu w inne ręce, uważam za potrzebne przypomnieć wspólną pracę tych niezmordowanych, czynnych, wiernych obowiązkom mężów, którzy przedewszystkiem uprawnieni są do udziału w tem odznaczeniu, jakie mnie spotyka przez najłaskawszy wyraz cesarskiego zadowolenia.

Od lat sześciu pp. jenerałowie, szefowie sekcyjni i naczelnicy wydziałów, oficerowie sztabowi, oficerowie wyżsi i urzędnicy państwowego ministra wojny, brali całemi siłami i z całą wytrwałością skuteczny udział w mozolnych pracach około dzieła organizacji wojska i w związku z niem będących licznych reform.

Waszemu poparciu i współdziałaniu zawdzięczam przedewszystkiem, że mogłem podołać ważnemu poruczonemu sobie zadaniu. Pomnąc na to wyrażam wszystkim serdeczne i gorące podziękowanie, które wraz z wspomnieniem dni wspólnej pracy wśród trudnych stosunków, pozostanie u mnie zawsze żywem. Wiedeń 16. czerwca 1874. *Kuhn,* feldmarszałek.

* W korespondencji wiedeńskiej *Czasu* czytamy z powodu zmian w ministerstwie wojny: Jak słyszymy z dobrze poinformowanych kół wojskowych, pierwszem następstwem nowych nominacyj ma być zniesienie przyjętej z tak wielką niechęcią ustawy o awansach wojskowych. Dalej słyszę, iż baron Kuhn—zanim obejmie komendę w Gracu — udaje się na urlop na czas dłuższy. Jenerał-porucznik Gallina ma być przeniesionym do Pesztu. Doniesienie jednego z dzienników tutejszych o zamianowaniu jenerała Galliny główno dowodzącym we Lwowie, jest zatem nieprawdziwe.

* Sejm węgierski podjął na nowo posiedzenia ale nie przystępuje do obrad nad reformą wyborczą. Na posiedzeniu d. 16. b. m. zapytywał Warady, jak długo potrwa sesja. Prezydent ministrów odpowiedział, że rząd przedłoży tylko jeszcze niektóre projekta kolejowe i zamknie sesję.

* *Wiener Zeitung* ogłosiła wczoraj sankcjonowaną ustawę o kolei Lwowsko-Tomaszowskiej.

* Styrja doznała temi dniami ponownych wylewów, a w Marienbadzie śnieg padał.

* Kobieta, która wraz z córkami odebrała sobie życie w hotelu Kummera, ma być żoną kupca węgierskiego; żyła w rozwodzie, a córki zdawszy egzamin telegraficzny starały się o posady, by módz wspierać matkę. Ani w Peszcie ani w Wiedniu nie mogły nic osiągnąć, żeby położyć koniec nędzy materjalnej, odebrały sobie życie wspólnie z matką.

Sprawy zagraniczne.

Francja. Już po rezultacie głosowania z dnia 16. b. m., które rozstrzygnęło o nagłości wniosku lewicy — usiłowano jeszcze wydemonstrować, że wniosek nie otrzymał dostatecznej większości. Kiedy mianowicie doniósł *Journal officiel* którzy z deputowanych głosowali za wnioskiem, oświadczyło pięciu deputowanych a na czele ich Cissey, że głosowali przeciw. Nic nie pomógł jednak wybieg, ponieważ prezes Zgromadzenia narodowego oświadczył, że sprawdzone wota nie mogą ulegać zmianie.

Wniosek lewicy przesłany komisji konstytucyjnej brzmi dosłownie:

„W celu uchylenia niepewności zawieszonej nad krajem, uchwala Zgromadzenie narodowe co następuje: Wydział zajmujący się pracami konstytucyjnemi, przyjmuje za podstawę swych opracowań zmierzających do zorganizowania władzy: 1. Artykuł I. uchwalonego na dniu 19. maja 1873 projektu do prawa, który opiewa: „Rząd republiki francuskiej składają: izba wyższa i izba niższa z szefem władzy wykonawczej na czele"; 2. prawo z dnia 20. listopada 1873 na mocy którego naczelna władza republikańska przekazaną zostanie na ciąg lat siedmiu marszałkowi Mac-Mahon; 3. potwierdzenie prawa, na mocy którego ustawy konstytucyjne ulegają rewizji w pewnych terminach oznaczyć się mających".

Wszystkie trzy odcienia lewicy głosowały jak jeden mąż jednogłośnie. W Paryżu, jak donoszą wywarło to jak najlepsze wrażenie. Marszałek tylko jest przerażony poniekąd rezultatem głosowania. Przeciwko wnioskowi Larochefoucauld-Bisaccia domagającemu się odbudowania monarchji głosowali nawet wszyscy członkowie gabinetu, z wyjątkiem jednego Tailhauda. Toż samo i dwie trzecie prawego środka dało swe głosy przeciw monarchji. To spowodowało wnioskodawcę pragnącego monarchji, a który jest posłem w Londynie, iż podał się do dymisji.

Niemcy. Donoszą, że demokracja socjalna nietylko w środkowych i południowych Niemczech rozwija silną agitację, ale że także i wpółnocnych Niemczech „czerwoni" — jak ich zwą dzienniki niemieckie występują zbyt zuchwale. Policja w Hamburgu aresztowała kilka klubów socjalistycznych i przyszło nawet do zaburzeń „porządku moralnego" i tym podobnych fikcyjnych porządków. Dziwna tylko, że organa kohorty bismarkowskiej starają się usilnie dowieść, iż zabiegi czerwonych idą ręka w rękę z machinacjami jezuickiemi. Czy jest w tem zamiar zdyskredytowania socjalistów wobec nie bardzo prawowiernych Niemców, czy w samej rzeczy pragną oni wyciągać kasztany z pieca rękami jezuitów — pokaże się wkrótce. Na posiedzeniu z dnia 16. bieżącego miesiąca Rada związkowa niemiecka potwierdziła projekta ustaw: organizacji sądownictwa, kodeksu postępowania cywilnego według wniosków wydziału sprawiedliwości, odrzuciwszy wnioski poprawcze postawione przez niektóre rządy; następnie uchwaliła wniosek tyczący się sądów policyjnych.

Kronika.

(d. 18. czerwca)

Na broszurę ruską o prześladowaniu unitów chełmskich, złożyli: X. ze Lwowa 97 ct., NN. z Kołomyi 25 gld., razem z ogłoszonemi poprzednio 88 gld. i 2 duk. w złocie. Broszura jest już oddaną do druku.

Na szkołę leśną złożono: w kasie komitetu Towarzystwa gosp. 42 gld., za pośrednictwem oddziału przemyślańskiego 75 gld., brzeżańskiego 123 gld., razem z poprzednio ogłoszonemi 1,221 gld.

Gwiazda, Stowarzyszenie rękodzielników lwowskich, urządza dnia 5. lipca br. festyn w ogrodzie Strzeleckim.

Miasto Śniatyn zostało pominięte w odezwie na wiec burmistrzów, choć liczy 11,000 mieszkańców, i należy do rzędu znakomitszych grodów królewskich naszego kraju. Ponieważ stało się to zapewne przez pomyłkę, więc zwracamy na to uwagę komisji.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty mianował ks. Zenona Lubomęskiego rzeczywistym katechetą obrz. rz. kat., a ks. Aleks. Stefanowicza rzeczywistym katechetą obrz. gr. kat. przy seminarjum nauczycielskiem męskiem i połączonej z niem szkole ćwiczeń we Lwowie, zaś ks. Józefata Sobierajskiego rzeczywistym katechetą obrz. rz. kat. przy seminarjum nauczycielskiem męskiem i połączonej z z niem szkole ćwiczeń w Krakowie.

Wspomnienie pośmiertne. Pobieżna wzmianka w *Dzienniku Polskim* o zaszłej na dniu 9. bm. śmierci śp. Celestyna Zbyszewskiego, c. k. emerytowanego majora inżynierji, powodnje mnie przesłać szanownej Redakcji nieco obszerniejszy życiorys tego dla kraju a poszczególnie powiatu naszego zasłużonego męża.

Śp. Celestyn Topor Zbyszewski urodził się w Pisarowcach r. 1806, z ojca Franciszka Zbyszewskiego i Katarzyny Suszkowskiej.

Początkowe nauki pobierał w kraju. W r. 1816 oddany został do akademji wojskowej w Wiedniu, gdzie talentem i zamiłowaniem do nauk zwrócił na siebie uwagę swych przełożonych.

Po ukończeniu nauk akademickich, lubo bardzo młodemu jeszcze oficerowi, powierzał rząd trudne obowiązki przy budowie twierdz we Włoszech, Węgrzech i Siedmiogrodzie, z których zawsze najchlubniej się wywiązująo, w krótkim czasie powołany był na profesora wyższej matematyki i mechaniki do tejże samej akademji, której niedawno był uczniem. Tam światłą swoją nauką kształcił młodych oficerów, którzy dziś wysokie, ba! nawet najwyższe w armji cesarskiej zajmują stanowiska. Tam przedewszystkiem starał się młodzież polską, zostającą w akademji, wyćwiczyć na zdolnych i tęgich żołnierzy, w myśli, iż kiedyś potrzebni będą tak gorąco przez się ukochanej ojczyźnie!

Pamiętny dla nas i całej Europy r. 1848, przerwał zaszczytną jego pracę. Z katedry profesorskiej zstąpiwszy, wszedł na drogę polityczną jako poseł okręgu lutowiskiego na sejm rakuski w Wiedniu i Kromieryżu, gdzie wspólnie z Franciszkiem Smolką i teraźniejszym ministrem dla Galicji, prawdziwej wolności był obrońcą. Po rozwiązaniu sejmu rakuskiego, wziąwszy dymisję jako major, osiadł w ziemi sanockiej u swoich kuzynów WW. Rylskich w Pisarowcach. Odtąd poczyna się nowa doba życia śp. Celestyna Zbyszewskiego, mniej głośna, niemniej jednak dla niego zaszczytna, a korzystna dla dobra ogółu. Czerpiąc w bogatych zasobach nauk swych matematycznych, przyrodniczych i historycznych, liczne spisał fascykuły rozpraw i notat w dziedzinie nauk społeczno-ekonomicznych, mogących służyć kiedyś jako cenny materjał miłośnikowi i znawcy.

Wśród zajęcia naukowego, nie uchylał się zaś od posług rozmaitych obywatelskich; owszem, odznaczając się wysokiem wykształceniem, prawością charakteru i ścisłą sumiennością, niejednokrotnie godził jako rozjemca sąsiednią bracią szlachtę, jako sędzia polubowny równał spory. Najżywszy jednak udział brał w sprawie ludu wiejskiego, którego moralne i materjalne ubóstwo czuł serdecznie i stwierdzał to czynem. Ilekroć widział chłopka pokrzywdzonego, dopomógł radą i sercem. Ztąd też prawie z całej ziemi sanockiej, od gór nawet węgierskich, ściągał się lud i pytał o pana majora z Pisarowiec, pod którem imieniem u niego był znany. Ztąd też potem lud ten żywo pragnął mieć go swoim zastępcą na sejmie lub w radzie powiatowej.

Koterje osobiste, czynniki zawistne lub niepotrzebnie obawiające się wrzekomo demagogicznych przekonań śp. C. Z., nie dopuściły nieboszczyka do krzesła poselskiego, zostawując pośledniejsze miejsce w radzie i wydziale powiatowym.

Tu mając powierzone sobie najtrudniejsze sprawy, jak zarząd majątków i funduszów gminnych, reklamacje wojskowe, sprzedaż soli itd., energicznie i silnie bronił spraw tych.

Wydział rady powiatowej stracił w nim dzielnego pracownika!

Krom powyższych czynności, będąc członkiem komisji katastralnej, pilnie i gorliwie pracował w tym zawodzie, ciężko nieraz walcząc z niezdarnością lub złą wolą innych. Gorliwość, z jaką się tej sprawie poświęcał, była nawet bezpośrednią przyczyną nagłej jego śmierci.

Od kilku tygodni bowiem, codziennie pomimo podeszłego wieku i zbytnej korpulencji, objeżdżając górskie nasze lasy, nabył ciężkiej choroby, która, poraziwszy płuca, we trzy dni, nagle i niespodziewanie przerwała pasmo czynnego jego żywota. Słusznie przeto powiedzieć można: zelus reipublicae commedit illum.

Pogrzeb śp. Zbyszewskiego odbył się wśród żalu powszechnego, dnia 11. b. m. na cmentarzu parafjalnym w Dudyńcach, przy asystencji deputacji wojskowej z Sanoka, licznie zgromadzonego obywatelstwa, ludu okolicznego i duchowieństwa obydwu obrządków.

Sp. C. Z. nie zostawił własnej rodziny — mimo tego, dalsi krewni, przyjaciele i towarzysze prac jego, wśród żalu głębokiego odprowadzili go na miejsce wiecznego spoczynku, a lud, który za własne swe przybrał był dziecko, długo, długo—żałować go będzie!

Stanisławów 17. czerwca. Czytamy w *Haśle*: Walne zgromadzenie Towarzystwa ochotniczej straży ogniowej w Stanisławowie odbyło się w ubiegłą niedzielę. Porządkiem dziennym objęto zwykle tylko na dorocznych zgromadzeniach przedkładane punkta, tj. odczytanie protokółu ostatniego zgromadzenia, sprawozdanie z rachunków, wybór komisji rewizyjnej (wybrani pp. Schwager, Beil, Felicjan Milerowicz) preliminarz na rok następny, i wybór naczelnika (wybrany budowniczy Władysław Mühln) — co wszystko załatwiono. Najsłabszą stroną zgromadzenia stanowiła szczupłość liczby obecnych, tak, że wnioski członków wymagające do ważności uchwały $^2/_3$ członków obecnych, traktowane być nie mogły. Z tego powodu uchwalono zwołać do 14 dni drugie walne zgromadzenie z usiłowaniem zebrania potrzebnego kompletu, idzie bowiem o niektóre zmiany w statucie, który w rzeczy samej zawiera tyle wadliwości, że poprawy niezbędnie potrzebuje. We czwartek (18. bm.) zgromadzą się o godz. 7. wieczorem członkowie czynni dla odnowienia przyrzeczeń składanych na jeden rok i wyboru komendantów oddziałowych i członków rady zawiadowczej.

Wykłady w Stowarzyszeniu „Gwiazda", których szereg rozpoczął profesor Baranowski w ubiegłą niedzielę, będą się odbywać nadal w każdą niedzielę wieczorem. W przyszłą niedzielę (21. bm.) będzie wykładał profesor Safran.

Loterja fantowa na dochód powiatowego Zakładu ochronki chłopców, odbędzie się także w przyszłą niedzielę (21. bm.) o godzinie 4. po południu w ogrodzie hotelu Kamińskiego.

Czerepaszyński, nauczyciel w Mykietyńcach, odebrał sobie życie przez powieszenie się wieczorem z dnia 12. na 13. bm.

Pożar wybuchł dnia 11. bm. przed północą w stodole należącej do spadkobierców po Klemensie Bocheńskim, w Zbarazkiem i zniszczył tę stodołę wraz ze złożonemi w niej narzędziami gospodarczemi. W płomieniach zginęło 5 jagniąt. Są poszlaki, że ogień był podłożony, a domniemani sprawcy zbrodniczego czynu zostali uwięzieni. Szkoda wynosi 1,185 guld.

W Peszcie utopiła się dnia 12. bm. w Dunaju córka sekretarza stanu ministerstwa wyznań Gedeona Tanarky. Przez parę dni zamilczały tamtejsze dzienniki tę wiadomość ze względu na nieobecnego ojca. Nie wskoczyła

---

dobrem słowem, które jak złote ziarnko padnie na ziemię urodzajną!

— Nie wiem w jakim charakterze Wpan do mnie przemawiasz?

— Mam w mojem ręku jabłko Parysa i pochodnię Hymenu!

— Jesteś Wpan poprostu stręczycielem żon i mężów?

— Na to waści wprost odpowiedzieć nie mogę — bo nie mogę powiedzieć ani tak, ani nie. Stręczycielem nie jestem, jak dzisiaj to słowo pojmują. Nie mam bowiem ani kantoru, ani usług moich za pieniądze nie ogłaszam. To, co na tem polu robię, robię więcej z miłości bliźniego i z pewnego wyższego obowiązku, na który dzisiaj zazwyczaj nie zwraca się uwagi. Odkąd tak zwana romantyka u nas górę wzięła, odtąd idą ludzie gdzieś na oślep, jak bohaterowie ballad!...

Andrzej zamyślił się nad temi słowami pana Alikantary. Była to dziwna mięszanina.

— Zaciekawiasz mnie pan, rzekł po chwili i spojrzał z uwagą na towarzysza o ile na to ciemność pozwalała — potrącasz pan bowiem o przedmiot, który nie może być obojętnym!

Pan Alikantara uśmiechnął się z pewnem zadowoleniem, wziął z ręki Andrzeja cygaro, i usiłował zapalić niem resztki popiołu w swojej krótkiej fajeczce.

Andrzej podał mu świeże cygaro. Pan Alikantara raczył je przyjąć.

— Ściśle rzeczy biorąc, rzekł po chwili, jestem rzeczywiście stręczycielem, jak się pan wyraziłeś, żon i mężów, ale nie robię tego z chęci zarobku ale z wyższej obywatelskiej zasady. Przyznasz pan, że dzisiejszy sposób zawierania małżeństw jest dla nas bardzo niekorzystny. Datuje się on od czasu, jak nasi poeci zaczęli pisywać ballady i tym podobne romantyczne androny. Mówi się wiele o sercu, o kochaniu, o kwiatkach i chmurkach, a broń Boże nie wolno ani słowem napomknąć o majątku, o długach i dochodach. Panna przed konkurentem zasłania się cała idealizmem jak kobieta na wschodzie nieprzejrzystym welonem — a konkurent robi to samo, tylko z mniejszą nieco zręcznością. Po ślubie dopiero opadają te pożyczane szaty, a oboje dowiadują się po niewczasie, że panna nie miała spodziewanego posagu, a pan młody miał niespodziewane długi! I cóż ztąd wypływa? Niesmak, rozczarowanie, zniechęcenie, wstręt wspólny i w końcu separacja lub chęć rozwodu! Czy nieprawda?

Andrzej z coraz większą uwagą patrzał na towarzysza. Słowa jego nie były bez pewnej podstawy, tylko dziwnie brzmiały w ustach tak niewłaściwego apostoła.

Pan Alikantara tymczasem rozdmuchał dostatecznie swoje cygaro i prawił dalej:

— Nie mam nic przeciw temu, że młodzi gruchają do siebie, i że w tej dobie gruchania nie myślą o jutrzejszym objedzie, ani o podwieczorku nawet, koło którego krząta się jejmość dobrodziejka wraz z kucharką — ale że obyczaj dzisiejszy zakazuje pod utratą tego gruchania mówić o tem wtedy, gdy jeszcze czas jest do tego, to już jest wierutne głupstwo, które prowadzi wprost do takiej samej rewolucji społecznej, jaka przed końcem zeszłego wieku nawiedziła Francję.

— Do rewolucji społecznej! powtórzył Andrzej i ukrył śmiech serdeczny.

— Pan się śmiejesz! odtuknął pan Alikantara, to tylko dowodzi, że jesteś młody! Ja mam już górą lat ośmdziesiąt. Miało się niegdyś nieszpetną fortunkę, a przez niestósowne ożenienie się, poszła fortunka, a człowiek z własnej dryndulki przenieść się musiał na cudzy wózek!

— Jakaż to była ta niestósowność ożenienia się? zapytał Andrzej.

— Ożeniłem się, jak to dzisiaj zwykle mówią — z czystej miłości!

— To przecież, jak nas uczy doświadczenie, nie jest powód tak zły...

— Miłość, mój młody panie, podobna jest do letniego kapelusza. Miłość jest tem przed ślubem, czem taki kapelusz przed św. Mateuszem, o którym mówią, że „po św. Mateuszu, każdy k... w kapeluszu!"

— Dziwne masz pan wyobrażenie o miłości!

— Miłość jest dobra, ale powinna spajać a nie rozprzęgać. Społeczeństwo jak łańcuch składa się z pojedynczych ogniw. Są panowie, jest szlachta, są mieszczanie i chłopi. Jeżeli jedno ogniwo się przetrze i puści, to wszystko pada. Jeżeli pan ożeni się z miłości z biedną, to przestaje być panem. To samo dzieje się z szlachcicem. Zejdziemy wszyscy tym sposobem na sankilotów, a od tych do jakobinizmu nie daleko!

— Więc w taki sposób widzisz pan groźbę rewolucji społecznej?

— Nie inaczej. Patrz pan na żydów. Oni się podnoszą, mnożą i wszystko pod siebie garną. Czy w ich małżeństwach jest romantyczna miłość? Bynajmniej. Stręczyciel małżeństwa wyszukuje gdzieś młodą dziewczynę, obliczy dokładnie jej majątek i szuka potem stosownego dla niej męża. Znajdzie młodego Aronka, który wdał się trochę w hazardowną spekulację, ale ma przyszłość przed sobą — zaręcza go z niewidzianą nawet Rebeką i oboje dźwigają się razem do znacznych dostatków! (C. d. n.)

ona do rzeki, ale cichaczem schodziła do wody i puściła się na głębię.

Z Cieszyna. Sprostowanie: W korespondencji z Cieszyna zamieszczonej w *Dzien. Polsk.* z dnia 14. bm. zaszła pomyłka. Na 100 procesów w 5ciu tylko prowadzi się postępowanie dowodowe po niemiecku (a nie jak przez omyłkę wydrukowano: po polsku), zaś w 95 po polsku, z powodu, że strony nie umieją po niemiecku.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 18. czerwca)

Kronika teatralna. Dzisiaj 18. bm. w teatrze „Lucja z Lamermooru". (Panna Orgeni wystąpi po raz pierwszy.)

* Wczoraj powitaliśmy w teatrze naszego znakomitego gościa — panią Modrzejewską. Jedyna to artystka polska, która rzeczywiście zasłużenie, talentem i pracą zdołała uzyskać sławę nie partykularną, ale rozbrzmiewającą po całej Polsce. Talent artystów dramatycznych wtedy jedynie w całej pełni rozwinąć się i rzeczywistym, a nie szychowym blaskiem zajaśnieć może, jeżeli w nim obok reproduktywności leży także twórczość. Ten dar posiada pani Modrzejewska — to ją czyni artystką. Nie tylko oddaje ona z fotograficzną dokładnością myśl autora, ale tę myśl za pomocą gry rozwija i uzupełnia, dla niej rola jest tylko kanwą, na której dzierżga pełen czucia i siły obraz odgrywanej bohaterki. Widzieliśmy już niejednokrotnie goszczącą u nas artystkę w popisowej roli Adrienny de Lecouvreur i zawsze wychodziliśmy z przedstawienia głęboko wzruszeni i przejęci hołdem dla jej znakomitego talentu. Tyle czucia, tyle zapału i szlachetności w grze, ile p. Modrzejewska posiada — nie łatwo widzieć można. Wszystkie te zalety złączone razem w harmonijną całość tworzą cudowne, fenomenalne zjawisko. P. Modrzejewska miała wczoraj chwile tak podniosłe i poetyczne, że można ją było w niektórych miejscach bez przesady nazwać genjalną. Ci co widzieli i słyszeli p. M. przed kilku laty, spostrzegli w niej obecnie pewną zmianę i to niekorzystną. Brak jej teraz już tego metalu i tej siły w głosie, którą pierwej wszystkich czarowała. Mimo to jednak, mogą jej obecnie jeszcze głosu pozazdrościć wszystkie polskie artystki. Specjalnie nad grą jej rozwodzić się nie będziemy. Gra jej rozwija się stopniowo, z każdym aktem nabiera więcej czucia i siły. Najsłabiej wypadło opowiadanie o miłości dla Maurycego, w akcie pierwszym i deklamacja pięknej bajki Lafontaine'a. Nieporównaną była p. M. w efektownych scenach z rywalką w aktach 3. i 4., kulminacyjnego zaś punktu dosięgła gra jej w akcie 5tym. Znakomicie oddana scena obłąkania i pełen artyzmu skon, uwieńczyły wczorajsze przedstawienie. P. Woleński był wcale dobrym Maurycym — to samo da się powiedzieć o pani German (księżna de Bouillon). P. Terenkoczy (de Chasenie) może grałby dobrze, cóż? kiedy roli nie umiał. Słabą stroną przedstawienia był p. Linkowski (Michonel), który niepotrzebną i nieumiarkowaną komiką zepsuł swoją wdzięczną rolę. Radzilibyśmy dyrekcji, aby tę rolę powierzyć komu innemu. Według nas, najstosowniejszym u nas byłby p. Fiszer.

* Wieczór dwunasty galic. Towarzystwa muzycznego odbędzie się jutro, 19. bm. Program: 1) Beethoven. Sonata (d-dur), odegrają pp. Sch. i Mikuli. 2) Schumann. Romanze. „Ebro caudolose", odśpiewa p. W. Wysocki. 3) Szopen. a) Larghetto, b) Etude, c) Valse, odegra p. Mikuli. 4) Mikuli. „Hora", odśpiewa p. Wysocki. 5) Fitzenhagen. „Wiegenlied." Mercadante. „Andante", na 4 wiolonczele, odegrają pp. Ch., M., H., i Wollmann. Początek o godz. 6.

* W tych dniach opuściła prasę alegorja polityczna B. Czerwieńskiego p. t. „Aliquid" i jest do nabycia w księgarni F. H. Richtera.

Z wystawy sztuk pięknych we Lwowie.

(Ciąg dalszy.)

63) Z czasów powstania, Romana Szwojnickiego. Przed chatą wieśniaczą, obok studni, stoi ułan pojący konia. Wodę czerpie wiejska dziewczyna, prawdziwy typ naszych sielskich kobiet. W oddali widać oddział powstańczy, ciągnący do lasu. W ten temat piękny i czysto swojski, wlał artysta tyle czucia i ciepła, że obraz ten zaliczyć należy do pierwszorzędnych krajobrazów. Koloryt bardzo miły i pełen prawdy.

64) Widok górski, Henryka Grabińskiego, przypomina układem i wykonaniem inne krajobrazy tego artysty, które mieliśmy sposobność oglądać na poprzednich wystawach. Pod jednym wszakże względem nowa ta praca p. Grabińskiego, stoi niżej od poprzednich; znać w niej wielką pretensjonalność, przez co traci ten obraz jednę z najgłówniejszych zalet krajobrazu, prostotę. Przyznać jednak musimy artyście poprawny rysunek i wcale stosowny koloryt.

65. Portret, Sidorowicza, jest jasnym dowodem, że talent artysty w tym kierunku nigdy pełnym kwiatem nie wystrzeli. P. Sidorowicza cenimy jako malarza rodzajowego, rokującego świetną przyszłość — portrecistą zaś jest i pozostanie miernym.

66) Po lekcji, tego samego artysty. Temat humorystyczny — wykonanie szczęśliwe. Stary pedagog, otula się w futro, zabierając się do wyjścia, dziewczynka widocznie niezadowolona z lekcji, która może się zakończyła karą, stoi obok stołu, spuściwszy w dół oczy: chłopak spoziera tryumfująco na siostrzyczkę. W obrazku tym wiele prawdy i lekkiego humoru. Najlepiej wypadła postać starego pedagoga — prawdziwie typowa.

67) Portret K. I., Grabowskiego, pod względem kolorytu o wiele jest słabszym od innych portretów tego artysty. Szczególniej rażą zanadto karminowe usta. Akcesorja nie pozostawiają wiele do życzenia.

68) Szewczyk amatorem sztuk pięknych, J. Boguckiego, grzeszy niepoprawnym rysunkiem i brakiem perspektywy. Co do rysunku szczególniej razi ręka, którą się ten amator podparł — niekształtna i jakby przyprawiona. Szewczyk stojący przed wystawą i kościół Marjacki prawie w jednej płaszczyźnie, a mimo to olbrzymia wieża jest mniejszą od chłopczyka. Do tego dodać należy, że w szewczyku p. Boguckiego nie widać wcale amatora sztuk pięknych — patrzy on na obrazy, ale zupełnie bezmyślnie: w twarzy jego nie tylko poczucia piękna, ale nawet sprytu nie widać.

69. Kiejstut i Witołd więźniami Jagiełły, Wojciecha Gersona.

*Cieszy nas niewymownie, iż malarze nasi rzucili się w ostatnich czasach z takim zapałem do obrazów historycznych, do których przystępują z pewnem namaszczeniem, z należytem przygotowaniem i natchnieniem. Malarstwo historyczne, reprezentowane tak świetnie i bogato przez Simmlera, Piotrowskiego, Matejkę, Rodakowskiego, Lessera i Braudta, jest silną rękojmią i dowodem wielkiej przyszłości tej sztuki u nas, bo gdzie obraz historyczny, wymagający geniuszu prawie z jednej, a pracy sumiennej z drugiej strony, doczekał się takich kapłanów, tam już Muza pęzla musiała się rozlubować i stale zamieszkać.

Ale na tych kilku imionach nie kończy się jeszcze spis malarzów historycznych u nas. Obok tych mistrzów, którzy godni stanąć obok pierwszych znakomitości Europy, grupuje się znaczna liczba młodszych artystów. Są to talenta wielkie, którychby nam pozazdrościł niejeden naród, które atoli wobec wymienionych, tylko drugorzędne zajmują stanowisko. Do takich należy właśnie Wojciech Gerson, którego piękny obraz, na wystawie wiedeńskiej złotym nagrodzony medalem znajduje się na ekspozycji tegorocznej we Lwowie.

Olbrzymi ten utwor pęzla Gersona zatytułowany: „Kiejstut i Witołd więźniami Jagiełły", zaszczytnie wyróżnia się pomiędzy resztą płócien, a zdradzając ogromny postęp talentu swego autora, zasługuje na bliższą uwagę pod każdym względem.

Przedewszystkiem jednak kilka słów o samej treści obrazu.

Obraz przedstawia nam jeden moment z życia Jagiełły, a mianowicie chwilę, w której w. ks. pod pozorem zawarcia ugody, zwabia do siebie stojących pod Trokami i do boju przygotowanych stryja swego Kiejstuta i brata Witolda, gdzie ich podstępnie uwięzić każe. Scena ta należy więc ściśle do dziejów litewskich, a przypada na r. 1382, cztery lat przed małżeństwem Jadwigi.

Jakkolwiek dziwnie wygląda zarzut tyczący się wyboru tematu, gdyż każdemu artyście wolno malować to, co jemu się podoba, do czego czuje pewien pociąg i siły w sobie, trudno nam się wstrzymać od kilku uwag, które nam się nasunęły przy oglądaniu obrazu Gersona.

Malarz historyczny powinien naszem zdaniem czynić pewien wybór pomiędzy wypadkami dziejowemi, bo nie każdy wypadek jest jako temat do obrazu stosowny. Wprawdzie fakt, który nam przedstawił p. Gerson, ma w sobie wiele siły dramatycznej, wiele energji i potęgi. Postacie, biorące udział, mają na czołach swoich wyciśnięte piętno bohaterstwa, a przecież tak sama scena, jak jej aktorowie są podług nas zupełnie nieodpowiednimi dla płótna i pęzla. Do dramatu, a raczej tragedji, wybornie się nadaje ten temat — do obrazu nieszczególnie. Gdyby płótno p. Gersona było illustracją szczególnego poematu, przystalibyśmy nań chętnie, jako ilustracja dziejów jednak przedstawia fakt zbyt mały, zbyt drobnej wagi i wpływu na ogół dziejów litewskich, aby mogło ujść rzeczywiście za ilustrację tychże. W najlepszym razie może on służyć za obraz do biografii Jagiełły. Malarz historyczny powinien wybierać tylko fakta wielkiej wagi, fakta, które tworzą epokę lub co najmniej okres w dziejach.

Ale dość już o przedmiocie, który tylko ogólnie narusza wartość obrazu, a o którym nie wspomnielibyśmy nawet, gdyby nam nie szło o przyszłe utwory artysty, którego wzmagający się talent obiecuje nam dodać kilka świetnych kompozycyj do coraz większego cyklu ilustracyj do naszych dziejów.

Jeżeli mimochodem jednak zwróciliśmy uwagę artysty na niestosowność tematu, to tem większą pochwałę musimy oddać kompozycji, która jest nadzwyczaj szczęśliwą i ugrupowaniu, które świetne robi wrażenie naturalnością i niezwyczajnością.

Układ nie mógł być stosowniejszym i piękniejszym. Jagiełło, który oparty jedną ręką o poręcz krzesła, slucha z gniewem wyrzutów Kiejstuta z jednej, a podszeptów chytrego Wojdyły z drugiej, okazuje się nietylko z całą potęgą prawowitego rządcy, ale z tem obnurzeniem na czole, z którem powinien się ukazać książę wobec wichrzycieli. Stoi on na drugim planie, bo bohaterami (jak wskazuje tytuł) są tu Kiejstut i Witołd, a przecież znać, że wcale nie podrzędną rolę odgrywa w tej scenie. Postać ta jest nadzwyczaj udała, pełna wyrazu i siły. Ale niemniej na taką pochwałę zasługują inne osoby, a mianowicie: Kiejstut, Witołd, Aksena i Wojdyłło. Trzy pierwsze szczególnie, stojące na pierwszym planie, zasługują na bliższą uwagę. Wyborny jest Kiejstut, który z oczu piorun gniewu ciska na Jagiełłę, a cała postać i podniesiona ręka wskazuje, że niemniej piorunne muszą być jego słowa, ziejące wyrzutami i przekleństwem. U stóp jego klęczy Witołd i Aksena. Sądząc z postawy pierwszego, ze zgięcia szyi i bark, tudzież z ręki, która z wściekłością wbiegła pomiędzy włosy, a wsparta na kolanie podpiera tył głowy, wnioskować wypada, że nim miota rozpacz i gniew szalony, który tylko prośby Akseny zdołały zmienić w pozorne błaganie, wyrażone uklęknieniem. Dziękujemy artyście, że ten niemy, a tak dosadny sposób wyrażenia uczuć, targających serce Witołda, przeniósł nad odchylenie jego twarzy, która w tym stanie, pokrajana skrzywieniem rozpaczliwego gniewu i wściekłości, zwracającej się przeciw sobie, mogłaby wywołać tylko obrzydzenie, podczas gdy przeciwnie ten sposób jest tylko dowodem estetycznego smaku z jednej, a głębokich studjów z drugiej strony. Cała postawa Witołda jest idealnie naturalną i ma za sobą całą psycho- i fizjologię.

Całkiem inaczej zachowuje się Aksena. Ta chce zmiękczyć prośbą twarde serce Jagiełły, ale snać jej się to nie udaje, bo oto żylasty pachołek idzie z kajdanami w ręku, posłuszny skinieniu Jagiełły. Aksena ma w twarzy wiele charakterystycznego, wiele niewieściego i dobrze odbija od męskich twarzy, chociaż zakrój jej pięknych rysów ma w sobie coś przypominającego typ twarzy wschodnich.

Ale koroną wszystkich postaci pod względem charakterysytyki jest Wojdyłło. On to właściwie jest sprawcą tej sceny, on to skleił przymierze księcia z krzyżakami, on to podmówił Jagiełłę... Ależ nieprawda, to nie on, bo on wtedy już nie żył, wszakże Kiejstut kazał go już przedtem powiesić. Jakto, więc artysta popełnił błąd, wprowadził w swój obraz fałsz historyczny? Tak jest, Gerson sfałszował w tym punkcie dzieje, ale ten fałsz, o który go może zaskarżyć historyk, najwyższą jest dlań chlubą, jako dla Polaka i artysty.

Jagiełło jest bez wątpienia piękną postacią w dziejach naszych, któraby zmalała i musiałaby zmaleć w oczach naszych, gdyby ten fakt podstępnego uwięzienia brata i stryja przedstawiono nago. Fakt jest faktem dla dziejów nienaruszalnym, ale nie dla artysty. Historja zapisując go na swych kartach, może go tłumaczyć, zmniejszyć, broniąc go różnemi względami politycznemi, uznać jako konieczny. Mściwość, podstęp, zdrada bledną wobec przedstawienia, a zważywszy, że właśnie te uczucia charakteryzują Litwinów, chętnie przebaczamy Jagielle ten podstęp dla dobra ogółu użyty i godzimy się z nim w historji. Ale co innego w sztuce, tu żadne względy polityczne nie tłumaczą, bo my ich nie widzimy, tu potrzeba koniecznie postawić obok bohatera jakiegoś drugiego człowieka, który go do złego namawia, pod którego naciskiem on działa, potrzeba koniecznie Jagona obok Otella, Halbana obok Wallenroda, Mefistofela obok Fausta. Pojął to wybornie także nasz artysta, a wydzierając z objęć śmierci Wojdyłłę, postawił go obok Jagiełły, czem uratował honor w. księcia i króla, a sobie zyskał zasłużony poklask.

Otóż wracając do tej postaci, powiadamy: W całej twarzy Wojdyły od oczu i czoła aż do ust maluje się wybitnie chytrość, podstęp i zdrada, a w zgięciu palca, którym wskazuje straż, drga prawie niepewność i słabość fałszywca.

Tyle możnaby powiedzieć o układzie, kompozycji i jej aktorach, chociaż dla dopełnienia tych kilku słów trzeba rzucić okiem na wyborne ustawienie starców i na grupę dwojga ludzi, którzy stoją w lewej stronie obrazu za Kiejstutem. Chcemy mówić o pachołku z kajdanami, którego wstrzymuje z wyrazem boleści jakiś wojownik z partji uwięzionych.

Wyraziwszy się pochlebnie o kompozycji, postaciach biorących w niej udział i ich ugrupowaniu, przystępujemy do wykonania, o którem pomimo woli i chęci nie możemy się wyrażać z bezwarunkową pochwałą.

Rysunek p. Gersona, który w „Łokietku" doprowadzony był do pewnej doskonałości, nie wiele się do tego czasu wykształcił. W obecnym obrazie spostrzedz się dają te same usterki, czasem tak znaczne, iż niewprawne je nawet rozpozna oko. Między innemi szczególnie razi obnażona powyż kostek noga pachołka, która zdaje się należeć do kaleki nie do żołnierza.

Ale szczególnie razi koloryt obrazu. P. Gerson nigdy nie celował w tej części wykonania. Na wszystkich jego obrazach dotychczasowych dała się spostrzegać dziwna mglistość i bladość kolorytu. Artysta wyłamał się po części z tej mglistości, ale nie poprawił pomimo tego całości. Koloryt jego na obrazie obecnym wpadł w nadzwyczajną ciemność i ponurość; na draperjach trudno dostrzedz tam pełnego światła, wszelkie oświetlenie jest u niego zaledwie odblaskiem, refleksją, rzucone przez jakieś ciało fosforyzujące i nawet na nazwę półświatła nie zasługuje. Z drugiej znowu strony koloryt pozostał bladym jak dawniej, farby nałożone lekko nie mogą wywołać w nim mocy, a co więcej nieczystość farb psuje jeszcze bardziej wrażenie już i tak znacznie poprzedniemi usterkami osłabione. Mięszane przez p. Gersona farby nie występują nigdy czyste, lecz zawsze z pewnemi przymieszkami, jakieś zbrukane.

Ale gdyby ten koloryt był sam dla siebie fałszywym, nienaturalnym itp., to jeszcze mniejsza. Lecz niedość na tem, wywiera on jeszcze zły wpływ na perspektywę a mianowicie powietrzną. Odcienia farb zamiast blednąć równocześnie z oddaleniem przedmiotu, nabierają większej mocy w miarę jaskrawości koloru draperji i tym sposobem Jagiełły zielony żupan (którego wyświetlenie, nawiasem powiedziawszy, wcale nie naśladuje blasku atłasu) ma daleko mocniejszy koloryt, aniżeli ciemna tunika Witolda. A przecież Witołd stoi na pierwszym, Jagiełło na drugim planie! Tak więc niejednostajność i nieczystość kolorytu zburzyła dobrze zresztą uchwyconą perspektywę i nie pozwoliła podziwiać bardzo pięknie ułożonej draperji.

Wieleby jeszcze dało się mówić o obrazie p. Gersona, ale niestety brak miejsca każe nam przerwać dalsze uwagi, które artysta niech zechce przyjąć takiem sercem, jakiem było dane.

(B. S.)

Gospodarstwo przemysł i handel.

O stanie plonów w kraju otrzymuje *Gazeta Lwowska* następujące wiadomości:

Dąbrowa. Zboże ozime i jare dobre. Jarzyna i pasza dobra. Owoce mierne.

Wieliczka. Zboże ozime dobre; jarzyna dość dobra. Koniczyna zła, siano mierne. Owoce niepewne. Żyto mierne z powodu, iż zostało w znacznej części wymrożone. Rzepaki okwitły dobrze, mniej ich jednak nie będzie jak w roku ubiegłym. Konicze głównie od myszy ucierpiały.

Tłumacz. Zboże ozime i jare dobre, jarzyna i pasza dobre. Owoce mierne.

Ropczyce. Zboże ozime i jare dobre. Ziemniaki mierne. Pasza dobra. Nadzieja owoców pomyślna. Zbiory obiecują wypaśćtnicy, korzystnie; siana od majowych deszczów znacznie ucierpiały. Ceny zboża wzrastają, a to z powodu zniszczenia, jakie w okolicach powyrządzały myszy polne.

Buczacz. Zboże ozime i polne dobre. Ziemiaki bardzo mierne. Pasza dobra. Owoce w lichym stanie.

Husiatyn. Zboże ozimo i jare mierne. Pasza dobra. Owoce w lichym stanie.

Husiatyn. Zboże ozime i jare dobre. Ziemiaki dają dobre nadzieje. Pasza dobra. Owoce w nędznym stanie.

Mielec. Zboże ozime i jare w szczególności dobre. Ziemiaki mało obiecują. Siano dobre, koniczyna mierna. Owoce złe. Z powodu ostatnich wylewów najbardziej ucierpiały ziemiaki i żyta.

Chrzanów. Zboże ozime i jare dobre. Pasza mierna, owoce mierne. Potrzeby powiatu znajdą pokrycie; ceny spadają.

Czortków. Pszenica ozima dobra, żyto mierne. Zboże jare w szczególności mierne. Jarzyny mierne. Pasza dobra. Owoców stan zły.

Bircza. Zboże ozime i jare mierne. Jarzyna dobra, pasza mierna. Owoce mierne. Zasiewy wyglądały pięknie i wiele obiecywały; powodzie majowe wyrządziły jednak wielkie szkody zniszczywszy płony w 52 gminach i 30 obszarach dworskich.

Przemyśl. Zboże ozime dobre, jare mierne. Jarzyny, pasza i owoce mierne.

Limanowa. Zboże ozime i jare w ogólności dobre. Jarzyny i pasza mierna. Kartofle dopiero poczynają wschodzić. Konicz rzadki.

Pilzno. Zboże ozime dobre, jare w ogólności mierne. Jarzyna i pasza dobre. Ziemiaki mierne. Owoce w lichym stanie.

Cieszanów. Zboże ozime i jare wcale mierne. Ziemiaki wymokły; ledwie schodzą. Jarzyny w ogólności mierne, siano bujne, koniczyna ładna. Owoce dają nadzieję dobrego zbioru.

Podhajce. Zboże ozime i jare dość dobre. Jarzyna i pasza dobre. Stan owoców bardzo dobry.

Kosów. Zboże ozime i jare dobre. Jarzyny dobre, pasza mierna. Owoce mierne.

Rafinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 68, spirytus rafinowany z anyżem stopień 71 ct.

Ostatnie wiadomości.

Że Wydział krajowy i organa jego w obec ogłoszonego w *Przeglądzie Polskim* i w *Dzienniku Polskim* projektu reformy administracyjnej, będą zwijać chorągiewkę i umywać ręce od wspólnictwa z tym projektem — to było do przewidzenia. Tak też się dzieje. Nie możemy się opędzić od zaprzeczeń, które kulminują w tem, że projekt ogłoszony nie jest projektem Wydziału krajowego.

— Nieprzyznawać się, jest pierwszą zasadą sprytnych obżałowanych. I dopóki negując nie puszczają się na drogę twierdzeń, taktyka udaje sie najczęściej. W dzisiejszym wypadku jednak zbyt nagle trzeba było przeczyć i twierdzić, więc nic dziwnego że pomięszały się języki. *Gazeta Lwowska* (wszelako nie w charakterze urzędowym) donosi, że to ani projekt Wydziału, ani komisji sejmowej, lecz prywatny projekt p. Szujskiego, przedłożony komisji sejmowej.

Gazeta Narodowa utrzymuje natomiast, że projekt jest napisany przez pana Skwarczyńskiego podług dyktatu jakiegoś klubisty. Byłoby rzeczą pożądaną, aby panowie neganci porozumieli się ze sobą, i przestali bałamucić publiczność. My powtarzamy zgodnie z *Czasem*, że projekt jest elaboratem komisji sejmowej, której referentem był dr. Dunajewski, a Wydział krajowy uznał go poniekąd za swój, skoro go przesłał ministerstwu do opinji, a że go przesłał ministerstwu, to o tem *Gazeta Lwowska* może się przekonać w prezydjum namiestnictwa.

W Towarzystwie kredytowem ziemskiem odbyło się dziś zgromadzenie celem ukonstytuowania ogólnego Towarzystwa zaliczkowego dla obywateli ziemskich.

Wiedeń, d. 18 czerwca 10 godz. 40 min.

Akcje Franco-Austr.-B.	29·—	Akcje kolei Karola-Lud.	256·25
„ Kredytowe	219 75	„ „ Południowej	140·—
„ Anglo-Austr.-B.	129·75	Baubank	52 50
„ Unionsbanku	98·—	Vereinsbank	7·50

Usposobienie: stałe.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 17 czerwca, 2 godz. 20 min.

Akcje Banku Frn.-Austr.	28 75	Akcje Anglo-Bank	—·—
„ Węg. Kred.	156·—	„ Ungar. Ostbahn	52·—
„ Angl. Austr. B.	128 75	Galic. Indemnizacje	80·75
„ Związkowego B.	97·—	1864 Losy	130·—
„ Kolei Kar.-Ludw.	255 25	Koszycko-Oderberg.	—·—
„ „ Północnej	—·—	Verkehrsbank-Actien	85·50
„ „ Siedmiogr.	—·—	Tureckie Losy	48·50
„ „ Południow.	139·50	Baubank-Actien	52·—
„ „ Alföldzkiej	142·50	Staatsbahn „	321·—
„ „ Elżbiety	209 50	Bankveins „	74·—
„ „ Lw.-Czern.	143·50	Wiener Bauverein	29·—
„ „ Węg. Półn.	108·—	Hypoth.-Rentenbank	14·50
„ Vereinsbank	7·75	Rosyjskie Banknoty	1·55

Usposobienie: stałe, ciche.

Berlin, Mosk. noty bank.	93⅞	Berlin, Kolej państwowa	191⅛
„ Akcje kredytowe	129	„ Kolei rumuńsk.	44⅛
„ Lombardy	83½	„ Austr. noty bank.	90 11/16
„ Galicyjskie	113½	Uspos.: interessa ciche.	
Paryż, 3% renta	59·—		

Lwów, 17. czerwca.

Jed. dług państ. w banku	69·40	Akcje Banku kredytow.	218·25
„ „ „ „ srebrze	74·75	Londyn	112·—
Losy pożyczki z r. 1860	108·—	Srebro	106·15
Akcje Banku wiedeńsk.	989·—	Napoleondor	8·94

Przyjechali do Lwowa od 17. do 18. czerwca.

Hotel Europejski. St. hr. Haagen z Wielkich ócz, St. Bilewicz z Wielopola, M. Gardinin z Rosji, K. Jaworski z Żelazówki, A. Krajewski z Dubia, A. Kraft z Radymna, A. Lewakowski z Rzepniowa, K. Markowski z Podola, J. Mołodecki z Manasterzysk, W. Ustrzycki z Czelatycz, W. Urbański z Kosturowic, J. Zawadzki z za Kordonu, L. Zbyszewski z Jabłonki, Dr. L. Chrzanowski z Podola.

Hotel Zorza. A. hr. Dzieduszycki z Izyderówki, J. hr. Dzieduszycka z za Kordonu, R. br. Poniński z Kowalówki, W. hr. Rey z Widełek, A. Cywiński z Płotycza, Z. Dembowski z Rokietnicy, E. Wolański z Czarnokońca.

Lwów z Izby handlowej dnia 17. czerwca.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	255 75	253 75
„ Lwow.-Czerniowieckiej	142 50	140 50
Banku hip. gal. po 200 złr.	215 —	213 —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	84 —	83 25
„ „ „ 4 „ „	75 85	74 50
„ „ „ 5 „ w 37. l.	84 —	83 25
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	87 30	86 75
Gal. zakładu kred. włośc.	95 —	93 75
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	81 80	81 —
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6%	87 —	86 —
Losy miasta Krakowa	21 —	19 —
„ Stanisławowa	15 50	13 50
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 13
„ cesarski	5 30	5 21
Napoleondor	8 97	8 89
Pół imperjał rosyjski	9 15	9 —
Rubel rosyjski srebrny	1 70	1 64
„ „ papierowy	1 55	1 54
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	106 50	105 50
Wiedeń, 18. czerwca.		
5 prc. jed. dług. pań. bank.	69 55	69 45
„ „ „ „ sreb.	75 —	74 80
„ Oblig. ind. zie. austr.	— —	88 50
„ „ „ „ czeskie	— —	86 —
„ „ „ „ węgiersk.	75 40	74 90
„ „ „ „ galicyj.	81 50	81 —
„ „ „ „ bukow.	78 50	78 —
„ „ „ „ siedmiog.	72 40	71 80
Węg. pożycz. kol. 500 prc. 500 franków 120 złr.	95 60	95 30
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 60	91 45
„ galicyjskie	75 50	74 —
„ gal. zakł. kred. włośc.	95 —	94 50
„ węgierskie listy	85 75	85 50
„ zakł. kred. austr.	95 50	95 —
„ [illegible] w 33 latach	85 —	84 —
„ [illegible] 120 złr	— —	123 —

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	261 —	261 —
„ „ „ 1854	99 50	99 —
„ „ „ 1860	108 —	107 75
„ „ „ 1864	131 25	130 —
„ pręm. poż. węgiers.	77 —	76 50
„ Comorente	20 75	20 25
„ Kredytowe	163 50	163 —
„ żeg. parowej na Dunaju	90 75	90 25
„ księcia Salm	30 25	29 75
„ „ Palfy	24 25	23 75
„ „ Klary	25 25	24 75
„ hr. St.-Genois	22 25	21 75
„ miasta Budy	— —	— —
„ ks. Windischgrätz	19 —	18 —
„ hr. Waldstein	21 75	21 25
„ hr. Keglewich	12 25	11 75
„ Rudolfa	12 25	11 75
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	524 —	522 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2085
„ rządowej fr. a.	323 —	322 50
„ zachodniej ces. Elżb.	207 50	207 —
„ pardubickiej	— —	— —
„ południowej	140 25	139 75
„ galicyjskiej	255 25	254 75
„ czerniowieckiej	142 50	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	108 75	106 25
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	157 25	156 75
„ alföldsko-fiumańskiej	142 50	141 50
„ koszycko-bogum.	138 50	138 —
„ siedmiogrodzkiej	138 —	137 —
„ cisańskiej	227 50	227 —
„ wschodnio-węg.	49 75	49 25
„ austr.-północno-zachod.	179 —	178 —
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	201 75	201 50
Banku narod. austriac.	991 —	990 —
Zakładu kredytowego	218 75	218 50
Akcje banku anglo-austr.	129 25	128 75
„ „ angl.-węg.	81 50	81 50
„ zakładu kredyt. węg.	157 50	156 50
„ bank. franko-austr.	29 25	29 —
„ „ franco-węgiersk.	66 —	64 50
„ „ krajowego galic. we Lwowie	— —	— —

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	64 25	63 75
„ galic. hipotecznego	86 50	84 60
„ austr. związkow.	8 25	7 75
„ do obrot. ogólnego	87 —	85 —
„ austr. ogól. banku	44 25	43 75
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	32 —	— —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	88 50	[illegible]
„ (Emis. 1862)	93 —	92 —
„ rząd. św. 500 fr.	— —	140 —
„ „ Emis. 1867 fr.	— —	136 —
„ południ. św. 500 fr.	109 —	108 50
„ Bony 1875-1876 6 prc.	225 —	224 50
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	91 50	94 —
„ „ „ za 100 złr. w. a.	— —	89 —
„ „ „ w sr. 5prc. wa.	104 15	104 [illegible]
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	— —
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	— —	— —
„ w srebrze	— —	98 —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	107 50
Kol. galic. K. L. Emis. II.	104 75	104 25
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	77 25	76 75
„ Emisja 1867	— —	87 50
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	76 50	78 25
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	94 25	93 75
„ północ. czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	— —	— —
Tow. prag. przemysł. kol. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskie korony	5 35	5 34
Dukat na wagę	— —	— —
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 95	8 94
Suwerany angielskie	11 30	11 20
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srebro	106 25	106 —
Srebro, kupony	106 35	106 —
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety bankowe	1 65	1 64

Wielka ogniotrwała

Kasa Wertheimowska,

6 stóp wysoka, z podwójnemi drzwiami i z 3-ma zamkami, jest natychmiast do zbycia za 350 złr. Adres: H. J. w Administracji „Dziennika Polskiego". 2438 1—3

Wezwanie.

Wzywam pana **El..... w Samborze,** aby należytość wypożyczoną odemnie, resztującą kwotę **16 złr.,** do **dni 10** odesłał, w przeciwnym razie będę zmuszony do publicznej wiadomości całe nazwisko podać.

Lwów dnia 11. czerwca 1874

2435 1—1 **J. W.**

Zwierzchność gminna miasta Oświęcima wystósowała pod dniem 18. maja b. r. l. 1343 w skutek uchwały reprezentacji gminnej do Prezesa Rady powiatowej w Białej pismo następującej treści:

JW. Panie Marszałku Rady Powiatowej!

Zwierzchność gminna król. miasta Oświęcima przychylając się do wniosku podpisanego burmistrza miasta uchwaliła na swem posiedzeniu w dniu 14. b. m. złożyć JW. Panu Dobrodziejowi za gorliwe poparcie i wspieranie spraw, tudzież troskliwe i pieczołowite staranie się o dobro, jak niemniej bronienie interesów naszej gminy w każdym względzie, a osobliwie obstaranie się i poparcie zaciągnięcia pożyczki w banku handlowo-przemysłowym w Bielsku pod korzystnemi i przystępnemi warunkami, winne podziękowanie.

Racz JW. Panie ten wyraz głębokiego szacunku i poważania przychylnie przyjąć jako szczery dowód naszego prawdziwego przywiązania. 2431 1—1

Zwierzchność gminna król. miasta.

Oświęcim dnia 18. maja 1874 r.

Nowogrodzki m. p.
Burmistrz.

C. Seiden's Kunst-Institut.

Lemberg, Obere-Armeniergasse 20 (neu).

Dem vor Ablauf seiner Dienstpflicht **durchgegangenen**

Ladislaus Malina,

wird hiemit die Entlassung sowie der Umstand kundgemacht, dass er sich seine in obiger Anstalt deponirt gewesenen Papiere bei der hochloblichen **k. k. Polizei - Behörde Loco beheben kann.**

Das diesem Menschen ausgestellte **Patent** wird als nunnmehr **ungiltig** erklärt und sind alle Behörden, Anstalten und Personen höflichst gebeten selbes im Vorweisungsfalle gütigst an den Gefertigten zu mitteln. 2429 1—1

Der Direktor:

Nicolaus Edler von **Dewald.**

Zeszyt III.

KRONIK LWOWSKICH
Jana Lama
opuścił prasę.

Nabyć można: **W księgarni F. H. Richtera, w Administracji Dziennika Polskiego i we wszystkich księgarniach**

po cenie 40 ct.

W Nowym Sączu

lekarz z nowej szkoły

Józef Kołączkowski,

doktor medycyny, chirurgii, okulistyki i położnictwa, zamieszkuje i ordynuje w domu p. Freunda przy ulicy Węgierskiej. 2435 1—3

czyli funt clowy.

Ceny oznaczo ne na ½ kilo

Najtańsze i najlepsze

Okruchy herbacianne

w głównym składzie

HERBATY

pół kilo złr. 1·20, najlep. złr. 1·50

Fryd. Schbutha i Syna

we Lwowie, w Rynku l. 45.

Ceny oznaczone na ½ kilo

2308 czyli funt clowy. 3—6

Nasiona.

Rzepa długa i okrągła Bawarska
Turnips prawdziwy Angielski

poleca 2437 1—6

Największy Skład Nasion

ANTONIEGO HORNA

we Lwowie ulica Krakowska Nr. 17.

Młocarnia

z wialnią, żelaznym kieratem, fabryki Petersaima, przez cztery lata używana, kompletna, w najlepszym stanie, jest zaraz korzystnie do sprzedania 1½ mili od stacji Sambor. Na żądanie odpowiedź w kancelarji Dr. Budzynowskiego poczta Sambor. 2397 3—4

Bank galicyjski

dla handlu i przemysłu w Krakowie,

wypłacać będzie począwszy od dnia 1. lipca r. b.

Kupon lipcowy z roku 1874

od swych akcyj zakładowych po **1** złr. **50** ct.
„ „ „ pierwszeństwa „ — „ **50** „

Wypłatę tychże kuponów uskuteczniać będą:

w **Krakowie:** Kasa Banku;
w **Tarnowie:** Dom komis. Banku galic. dla handl. i przem;
we **Lwowie:** Filja c. k. uprz. austr. Zakładu kredytowego;
w **Berlinie:** Mitteldeutsche Credit-Bank Filiale Berlin;
we **Wiedniu:** Anglo-Oesterreichische Bank.

Kraków, 13. czerwca 1874.

2414 1—1 **Dyrekcja.**

Pana Karola R....

dyurnistę kolei Czerniowieckiej i właściciela realności we Lwowie, który anonsu umieszczonego w nr. 133 zrozumieć nie raczył, wzywam po raz ostatni do dania mi stanowczej odpowiedzi lub zwrotu dłużnej mi kwoty w przeciągu dni **dwóch,** w przeciwnym bowiem razie jego „**honorowy**" postępek wraz z wymienieniem całego nazwiska do publicznej podam wiadomości. Sądzę, że nie zechcesz się Pan przekonywać o prawdziwości mego postanowienia.

2428 1—1 **Herman Kohlmann.**

TRENCZYN-TEPLIC
W WĘGRZECH.
Od wieków sławne
Kąpiele siarczane,
29 do 32° R.

Przeciw **podagrze, reumatyzmowi, newralgiom, wycieńczeniom, chorobom skóry i kości, syfilis, szkrofułom.**

Sezon trwa od 1. maja do końca września.

O wygodzie publiczności pod względem utrzymania, pielęgnowania, rozrywek i urządzeń kąpielowych ze wszech miar pomyślano.

Lekarze kąpielowi:
Dr. **Edward Nagel** z Wiednia,
Dr. **S. Ventura,** k. prus. radca zdrowia.

2140 10—10 **Z Inspektoratu majątków** J. Ekse. barona Sina.

Magister farmacji

poszukuje umieszczenia.

Bliższa wiadomość pod adresą Jan Bachman w Tarnopolu. 2430 1—1

Księgarnia F. H. RICHTERA we Lwowie

poszukuje 2375 4—4

Praktykanta

z dobrem wykształceniem szkolnem.

KAROL GRUCHOL

przedtem

HOINKES i GRUCHOL

HANDEL PŁÓCIEN

we Lwowie, w Rynku nr. 4,

poleca:

na obicie mebli

Gobelin niciany 2 Łp. szer. łok. 90 cnt.
Ryps niciany 2 Łp. szer. łok. 70 i 75 cnt.
Drelich w pasy 2 Łp. szer. łok. 50 i 55 cnt.

na pokrowce do mebli:

Szyrting biały 1½ Łp. szer. łok. 20 cnt.
Dymki białe w pasy łok. 22, 24 i 30 cnt.
Dymki adamaszkowe łok. 28 cnt.
Płócienko w paseczki Łp. 24, 26 i 30 cnt.

na materace i piernaty:

Drelich czyli **Dymki** różnokolorowe w pasy Łp. 50, 55 i 60 cnt.

na story i zasłony (markizy):

Dymki białe w najlepszym gatunku:
2¼ Łp. czyli 125 centm. szer. łok. 85 cnt.
2 „ „ 115 „ „ „ 70 „
1¾ „ „ 96 „ „ „ 60 „

Dymki szare jednokolorowe:
2 Łp. czyli 115 centm. szer. łok. 60 cnt.
1¾ „ „ 96 „ „ „ 48 „

Próbki posyłam na żądanie franko.
Posyłki na prowincję za zaliczką.

W moim handlu wyciskają się wzory pod haft i do wyszywania, przyjmuje się bielizna do haftu i do znaczenia atramentem.

2434 1—6 **Karol Gruchol.**

Fabryka przy ul. Garncarskiej liczba 16 nowa.	Fabryka ŻALUZYJ taśmowych i STÓR drewnianych.	Skład wyrobów przy ulicy Kopernika liczba 2 nowa.

PACHMANN & CHRISTOF
we LWOWIE.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż z dniem 28. kwietnia r. b. otworzyliśmy

Skład wyrobów nasz j fabryki

przy ulicy Kopernika liczba 2 nowa we Lwowie, i zaopatrzyliśmy takowy w następujące przedmioty, mianowicie: **Story drewniane patyczkowe, Żaluzje taśmowe, Parawany, zasłonki przed piece, kominki i okna,** i sprzedajemy je po

stałych cenach fabrycznych.

Wyrabiając pomienione przedmioty za pomocą najnowszych maszyn, jesteśmy w możności, pod względem cen, konkurować przeciw wszystkim zagranicznym jak niemniej i tutejszym fabrykom, które wyroby podobne produkują li za pomocą siły ręcznej. Wreszcie nadmieniamy, iż **Żaluzje** nasze są konstrukcji najnowszej i dla tego mają pierwszeństwo przed wszelkiemi tego rodzaju wyrobami, które zaszczycono medalami na wystawach. Zwracamy niemniej uwagę, że zajmujemy się urządzaniem

Telegrafów elektrycznych domowych,

które oglądać można w składzie naszym.

Ręcząc za dobroć wyrobów naszych, jak niemniej za rzetelną i punktualną usługę, polecamy się łaskawym względom Szanownej Publiczności. Z uszanowaniem

2433 1—6 ***Pachmann & Christof.***

Fabryka przy ul. Garncarskiej liczba 16 nowa.	Przy zamówieniach **stór** lub **żaluzyj,** upraszamy o przysłanie nam dokładnej miary wysokości i szerokości okien.	Skład wyrobów przy ulicy Kopernika liczba 2 nowa.

Spółka właścicieli ziemskich
dla wyrobu

maszyn i narzędzi rolniczych

Lwów ulica Balonowa Nr. 1.

Niniejszem zawiadamiamy Szanownych P. T Gospodarzy, iż renomowane żniwiarki „**Buckeye**" wyrób amerykański, już są sprowadzone i takowe w magazynach naszych oglądać można; również inne narzędzia rolnicze potrzebne w obecnym czasie, jakoto: ogartywacze rozmaitych systemów, plewniki, grabiarki, oraz mało już znane a zasługujące na szczególną uwagę płużki do poruszania ziemi pod krzakami kartofli powiększające ogromnie plon, znajdują się w doborowym zapasie.

Przyjmujemy naprawę **żniwiarek** i **kosiarek** każdego systemu. 2412 2—3

Ławki ogrodowe żelazne po 10 złr. w. a.

C. k. uprzywilejowany galicyjski

Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

wydaje

6% Listy hipoteczne

które są jak **najwłaściwsze** do lokowania kapitałów.

Listy hipoteczne mogą według prawa z dnia 2. lipca 1868 D. P. XXXVIII. Nr. 93 być użyte na lokowanie kapitałów fundnszowych, na lokowanie kapitałów zakładów publicznych, pod nadzorem rządu stojących, na lokowanie kapitałów pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych, tudzież, w skutek najwyższego postanowienia z dnia 17. grudnia 1870, na zabezpieczenie kaucyj małżeńskich wojskowych, a po kursie giełdowym na kaucje służbowe i wadja.

Ogólna suma w obiegu będących listów hipotecznych nie może w żadnym razie przenosić sumy równoczesnych wierzytelności hipotecznych, nie może być wyższa nad dwudziestokrotną sumę kapitału akcyjnego rzeczywiście wpłaconego.

Kupony płatne dnia 1. marca i 1. września każdego roku, jakoteż listy hipoteczne wylosowane dnia 28. lutego każdego roku, z których jedne i drugie nie ulegają żadnemu opodatkowaniu, wypłacają bez wszelkiego strącenia:

we **LWOWIE,** główna kasa Banku hipotecznego i Filie tegoż w **Krakowie, Czerniowcach, Tarnopolu i Samborze.**
w **Wiedniu,** kantor wymiany bankowy niższo-austrjackiego Towarzystwa eskontowego i Union-Bank;
w **Pradze,** Filia c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu i czeski Union-Bank;
w **Lincu,** Bank dla Górnej Austrji i Salzburga;
w **Bernie,** c. k. uprzyw. morawski Bank dla przemysłu i handlu;
w **Berlinie,** pp. Meyer et Comp.;
w **Warszawie,** p. Leon Epstein.

2001 13—?

Ces. król. uprzywil. galicyjski

zakład kredytowy włościański

wydaje we Lwowie i przez swoje kasy po powiatach w kraju

ASYGNACJE KASOWE

5 procentowe z 10 dniowym terminem wypowiedzenia i
6 „ 30 „ „ „

Również nabyć można w zakładzie i kasach powiatowych

LISTY ZASTAWNE

zakładu kredytowego włościańskiego w sztukach po **100, 500** i **1000** złr. w. a., które przynoszą oprócz stałych **6%** także i **dywidendę,** a wylosowane będą w przeciągu **lat piętnastu,** nadto mogą być na mocy ustawy z dnia 2. lipca 1868 l. 93. dz. p. p. na kaucje i wadja używane.

2005 28—? **Dyrekcja.**

GIESSHÜBLER

najczystsza alkaliczna kwasowa

WODA.

Specyficzne jej działanie rozciąga się na choroby gardła, kwasy żołądkowe, kurcze żołądkowe, chroniczny katar kanałów oddechowych, chroniczny katar pęcherza. Jest przytem **najświetniejszym** napojem orzeźwiającym w każdej porze dnia. Przy istniejącej we wszystkich wielkich miastach lichej wodzie do picia, w skutek której wytwarzają się choroby epidemiczne i rozszerzają, woda ta zaleca się najmocniej jako najczystsza woda kwasowa.

Rozsyłka tylko w szklannych butelkach, broszury, cenniki i t. d. i t. d. bezpłatnie rozsyła **właściciel** 2045 8—18

Henryk Mattoni.
W Karlsbadzie (Czechy).

Poszukuję

dzierżawy 200 morgów

pola ornego, starannie obrobionej roli, arcy dobrej gleby, nieco łąk i pastwisk.

Bliższa wiadomość pod literą **S. B.** poste restante Lwów. 2413 2—2

Cement Portlandzki
z r. 1874.

Prawdziwy angielski cement portlandzki,
Grodzicki cement portlandzki,
Prawdziwe belgijskie smarowidło do kół,

po cenach najprzystępniejszych zawsze znajduje się w zapasie

w głównym składzie dla Galicji

AUGUSTA SCHELLENBERG
we Lwowie.

2067 28—?

KAROL i JULJAN SCHAYER

216 11—?

we LWOWIE, ul. Karola-Ludwika Nr. 3,

mają zaszczyt polecić na obecny sezon swój najlepiej zaopatrzony

NAJWIĘKSZY SKŁAD
Towarów bławatnych,
Płócien, Bielizny stołowej,

oraz specjalny Skład **Bielizny** dla **Dam** i **Mężczyzn.**

Kompletne **wyprawy** uskuteczniamy z wszelką starannością w najkrótszym czasie.
Nowy z druku wyszły **Cennik,** niemniej próbki wysyłamy na żądanie odwrotną pocztą franco.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk. Z drukarni „Dziennika Polskiego" A. J. O. Rogosza. Zarządca L. Zubalewicz.